Nr. 193. Kraków, Czwartek 26 Sierpnia 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze Dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem. pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 25 sierpnia.

Nie zatarło się jeszcze wrażenie toastów monarszych, wniesionych w Peterhofie podczas pobytu cesarza Wilhelma II., a oto wczoraj telegramy przyniosły nam tekst nowych toastów: cara Mikołaja II. i prezydenta Faure'a. Porównanie jednych i drugich enuncyacyj nasuwa kilka ciekawych spostrzeżeń. Przedewszystkiem ton przemówienia cara do prezydenta republiki jest o wiele cieplejszy i serdeczniejszy, niż w toaście na cześć cesarza niemieckiego. Pijąc za zdrowie Faure'a i Francyi, car mówił o „uroczem wspomnieniu“ zbyt krótkich dni, spędzonych w zeszłym roku w Paryżu, a następnie położył nacisk na „przyjaźń“ i „głęboką sympatyę“, łączącą oba zaprzyjaźnione narody. W toaście na cześć Wilhelma II. nie było mowy ani o przyjaźni, ani o sympatyi, lecz jedynie o „tradycyjnych“ węzłach i o „dobrych sąsiedzkich stosunkach“. Różnica to znaczna i uderzająca, która najzupełniej odpowiada odmiennej postawie Rosyi względem Francyi i względem Niemiec.

O wiele większą jeszcze jest różnica w odpowiedziach cesarza Wilhelma i prezydenta Faure'a. Toast Wilhelma II. nacechowany był przesadną uniżonością i narzucającą się serdecznością; Faure zaś mówił z godnością, w tym samym tonie, w jakim do niego przemówił car. Znać w tem wyraźnie, że Wilhelm II ubiega się dopiero o przyjaźń cara, którą Faure już posiada.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że toast carski na cześć Faure'a, pomimo całej serdeczności był dosyć ogólny, jakby car widocznie unikał, żeby nie powiedzieć czegoś, co mogłoby razić w Berlinie. To też w Paryżu wymiana toastów pomiędzy carem a prezydentem nie zrobiła wrażenia, jakiego się spodziewano; niektóre zaś dzienniki paryskie zarzucają Faure'owi, że niepotrzebnie wspomniał o „pokoju“, kiedy car nic o tem nie mówił. Francuzi pocieszają się, że w toku dalszego przyjęcia Faure'a nowe uczty dadzą powód do serdeczniejszych enuncyacyj i do większego zapału. Z dyplomatycznego jednakże punktu widzenia toastowi cara nic zarzucić nie mogą: zarówno pod względem tonu, jak i treści, odpowiada on najzupełniej międzynarodowemu stosunkowi, jaki istnieje pomiędzy Francyą a Rosyą. Car nie wymówił upragnionego dla Francuzów słówka *„alliance“*, gdyż bądź co bądź porozumienie francusko-rosyjskie nie jest w ścisłem znaczeniu tego wyrazu formalnem przymierzem, traktatami stwierdzonem, w rodzaju n. p. przymierza austryacko-niemieckiego. Zapewne, że wzajemny stosunek obu zaprzyjaźnionych państw normuje jakaś ugoda dyplomatyczna, a może nawet konwencya militarna, lecz o ile dotychczas wiadomo, nie ma ona charakteru i znaczenia formalnego traktatu przymierza. Rosya przypomina zręczną kokietkę, która dużo wymaga i bierze, ale sama, obiecuje wprawdzie, lecz w istocie bardzo mało albo i nic nie przyznaje.

Masy jednakże nie znają się na tych subtelnościach dyplomatycznych. To też cały naród rosyjski, cale rosyjskie społeczeństwo przyjmuje prezydenta Faure'a z niekłamanym zapałem, a liczne uczty, festyny, deputacye, bramy tryumfalne i iluminacye świadczą o entuzyazmie, z jakim nigdy jeszcze nie podejmowano w Rosyi żadnego obcego władcy, ani żadnego przedstawiciela obcego państwa. Naturalnie nie trzeba zapominać, że masy w Rosyi są ciemne i idą za wskazówką z góry udzieloną.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 16 sierpnia.

Dużo u nas opowiadają o tak zwanych „nowych prądach“, które jednakże dotąd nie przyoblekły się w jakieś kształty realne, a objawiają się tylko pozornemi, nie rzeczywistemi ustępstwami. Nowi dygnitarze, książę Imeretyński i kurator Ligin, zdaje się, są ludźmi dobrej woli, pilnie rozpatrują się w sytuacyi i potrzebach krajowych; ale praca to nie lada, ażeby oczyścić ową stajnię augiaszową, zabagnioną przez Hurkę i Apuchtina. Znani ci, smutnej pamięci działacze społeczni, zostawili w spadku następcom swoim nietylko swój system, ale całą szkołę, całą falangę pomocników, podwładnych, sług, wytresowanych należycie do budzenia nienawiści w społeczeństwie tutejszem, do brutalnego rusyfikowania kraju, obławiania się synekurami i t. d. Uważali oni swoje posady i synekury nietylko za dożywotnie, lecz nawet za dziedziczne, które kiedyś ich synowie i wnuki dzierżyć będą. Nic więc dziwnego, że przetrzebić ów chwast, oczyścić owo bagnisko, nawet przy dobrej woli jest pracą trudną. — Mówią też, że i ks. Imeretyński i kurator Ligin są już zniechęceni, zastając w sferach podwładnych urzędników rosyjskich złą wolę, głuchą niechęć i milczącą opozycyę.

Książę Imeretyński przy objeździe kraju wszędzie organom podwładnym surowo zakazuje prowadzenia polityki na własną rękę, radząc im tę sprawę pozostawić dla niego samego. P. kurator zaś wgląda bacznie w sprawy powierzonego mu wydziału; powtarzamy jednakże, że praca to iście syzyfowa.

Pomiędzy wielu innemi znalazła się na porządku dziennym kwestya języka polskiego w szkołach tutejszych. Nauczyciel języka polskiego jest paryasem pod względem uposażenia i znaczenia, w porównaniu z nauczycielem języka rosyjskiego. — Otóż podobno nowy kurator ma tę sprawę bliżej zbadać i przedstawić władzy wyższej owo spaczenie ukazu zmarłego cara przez Apuchtina; mówią także o zmianie podręczników dotychczas używanych (Dubrowskij i Grubeckij), które były napisane, jakby umyślnie *ad usum* Apuchtina. — Wszystko to jednakże tylko mówią, powiadają.

Ale teraz pozwólcie przytoczyć parę faktów realnych, rzeczywistych. Pomiędzy innemi rozporządzeniami byłego kuratora jest jedno, w którem zabroniono innowiercom (np. żydom, ewangielikom) uczęszczać na lekcye języka polskiego, w Lublinie, Łomży itd. Albo pomiędzy innemi przypatrzcie się bliżej, jak tu sumiennie i bezstronnie wykłada się dla młodzieży polskiej historya! Mniejsza o to, że nazwiska naszych magnatów, jak Ostrogskich, Wiśniowieckich, Sapiehów, Sanguszków, Chodkiewiczów, Tyszkiewiczów, Lubomirskich, Paców etc. cytowane są jako renegatów prawosławia i moskiewszczyzny, ale nawet tacy ludzie, jak Mickiewicz, Sienkiewicz, Matejko, Kościuszko (po rosyjsku pisze się *Kostjuszko*) uważani są za apostatów, a to na zasadzie brzmienia, lub naciąganego pierwiastku, jakby np. dla Kościuszki lepsza miała być *kost'* rosyjska od polskiej kości! Z tego możecie mieć miarę, jak sumiennie *per fas et nefas* traktuje się naukę, jak młodzież polska bywa ogłupianą i deprawuje się. Szczupły rozmiar korespondencyi nie pozwala mi uszczknąć więcej kwiatków z tej bogatej niwy tutejszego szkolnictwa. Z tego jednakże nabierzecie pojęcia o nauczycielach Rosyanach i ich sumiennej działalności tutaj w *Prywiślaniju*. Już to p. Apuchtin umiał dobierać sobie podwładne narzędzia. A cóż to dopiero powiedzieć o wyższych dygnitarzach np. dyrektorach gimnazyów? Jako przykład przytoczę wam słaby konterfekt jednego podobnego indywiduum. *Ex uno disce alios!*

Jest tutaj dyrektorem jednego z gimnazyów niejaki Wakker. Przeszłość jego zamyka się w dwóch wyrazach: wychrzta i przechrzta. Żydek kurlandzki przyjął najpierw luteranizm, a potem Marya Andrejewna i Apuchtin wprowadzili go na łono prawosławnej cerkwi. Pod skrzydłami też swych rodziców chrzestnych szybko rośnie w zaszczyty i godności: z nauczyciela zostaje inspektorem, a coś po roku dyrektorem gimnazyum. Gdyby jego protektorzy byli jeszcze dzisiaj przy władzy, zapewne i on byłby co najmniej jakim wice-kuratorem, lecz z ich upadkiem i p. Wakker dalej nie pójdzie; to też, jak może, zohydza i przedrwiwa nowych dygnitarzy, którzy zastąpili jego protektora. Jest to wielce sprytny, ruchliwy i wygadany eks-żydek, który dla karyery gotów popełnić wszelką podłość. Ofiarujcie mu dzisiaj jakieś wyższe stanowisko z warunkiem przejścia na katolicyzm, a będzie wówczas *plus catolique, que le pape*, rozumie się pozornie, bo w gruncie rzeczy jest bezwyznaniowcem, cynikiem, zepsutym do szpiku kości. Religia, wiara, to dla niego tylko stopnie do karyery.

W gimnazyum, gdzie panuje p. Wakker, prawie rok cały chorował ksiądz, udzielający nauki religii. Nie postarał się p. W. o zastępcę, mówiąc, że uczniowie nie wiele stracą, jeśli owe lekcye zostaną niezajęte lub zastąpione będą czem innem. Przed samemi egzaminami dopiero wziął na parę godzin zastępcę, aby zadość uczynić formalnościom. W czasie zimy, z jego rozporządzenia, uczniowie uwolnieni są od nabożeństwa w niedziele i dni uroczyste (z wyjątkiem rozumie się galówek), aby nie zaziębili się w kościele! Apostata, renegat, choćby na najwyższem stanowisku, czegokolwiek się dotknie, splugawi. Przed wyższymi płaszczy się do uniżoności, z niższymi jest arogantem, zuchwalcem bez miary. [illegible] i p. W. [illegible] i braci swych uczniów, o ile nie są generałami lub hrabiami, maltretuje z całą butą i pychą; dla matek i sióstr młodych i ładnych jest względniejszym i łaskawszym. Uczniów traktuje *en canaille*, nazywając ich oszustami, dranią, kanalią i t. p. miłemi epitetami, które niejednokrotnie dostają się i nauczycielom podwładnym. Nic dziwnego, że moralność w jego gimnazyum obniżona i wiele pozostawia do życzenia. Lecz jako sprytny karyerowicz stara się, aby wszystko pozornie było w porządku („szyto, da kryto“).

Przytoczę tu parę faktów i parę maksym z jego pedagogicznej działalności.

Raz w klasie (gdzie sam dyrektor był gospodarzem klasy) na lekcyach rysunków, uczniowie zrobili jakiegoś figla nauczycielowi: na zażalenie tegoż sam Wakker zaczął się rzucać i tak charakteryzować swych uczniów:

— Wszyscy są oszustami *(obmauszczyki)*, zepsuci do cna; oni już z piersi swych matek otrzymują owo zepsucie“. — Tak charakteryzuje (i to niejednokrotnie) matki Polki i ich dzieci!

Parę lat temu skrzywdził ucznia, odmawiając mu wydania należnego świadectwa. Ojciec, człowiek biedny i prosty, poszedł do niego z uniżoną supliką, wstawiając się za synem. P. Wakker przyskakuje z pięściami do ojca i wygrażając mu pod nosem, krzyczy na cały głos:

— Pod knutem was zawsze trzeba trzymać, pod knutem!

Zrozpaczony ojciec, usłuchał porady przyjaciela i poszedł ze skargą na ów „knut“ do Apuchtina, mówiąc, że jeśli nie otrzyma i od niego zadosyćuczynienia, zwróci się wówczas do (urzędującego podówczas) hr. Szuwałowa. Apuchtin, aby uniknąć skandalicznego rozgłosu, polecił wydać żądane świadectwo i, zawezwawszy do siebie owego dyrektora, w tonie ojcowskiej wymówki powiedział, że „postąpił sprawiedliwie, ale nieprawnie“. *(„Wy postupili zakonnono, niejuridiczeski!“)*.

Ow rozumny pedagog p. Wakker lubi wytwarzać od czasu do czasu „polityczne ofiary“ wśród uczniów — dla zamydlenia oczów swej władzy i łatwego odznaczenia się.

Stąd corocznie po paru chłopców bywa wydalonych z gimnazyum za *„nieblagonadjożnost“*. W jakim zaś stopniu on sam jest *„blagonadjożnym“* i prawomyślnym, możecie osądzić z kilku jeszcze wypadków.

Przy wizytacyi gimnazyum przez ministra oświaty, kpił na funty z owego „poczciwego staruszka“ i towarzyszącej mu świty, z ich ignorancyi, influency, która nie pozwalała im należycie kontrolować postępów i wykładów lekcyj. Dostaje się porządnie i dzisiejszym dygnitarzom od p. Wakkera (w zaufanem rozumie się kółku); i książę Imeretyński i p. Ligin są celem jego drwin i kpinek za oczyma, bo w oczy płaszczy się przed nimi i stopy im bodajby lizał, jak każdy renegat.

Był dawniej pomiędzy gazetami, prenumerowanemi dla gimnazyum i organ księcia Uchtomskiego *(„St. Petersburskie Wiedomosti“)*. Wiadomo, że owa gazeta jedna z najcelniejszych, zaczęła pisać i pisze o *modus vivendi* z Polakami. Gdy przyszło do odnowienia prenumeraty, p. Wakker, wskazując na organ ks. Uchtomskiego, krzyczał w bezsilnej złości:

— Pogrzebać tego padleca, pogrzebać! *(Pohierit etowo podleca, pohierit!)*.

Jakoż od owego czasu nie ma tej gazety w gimnazyum. Gdy owe niby „nowe prądy“ zaczęły napełniać łamy dziennikarskie i szeroko zaczęto fantazyować na temat ustępstw dla nas, p. Wakker odezwał się w zaufanem kółku:

— Tak, Aleksander III nie lubił Polaków, ten zaś (t. j. Mikołaj II) życzliwie dla nich usposobiony, co zapewne pochodzi z jego choroby umysłowej. (Wiadomy to manewr niezadowolonych z dzisiejszych rządów.) Westchnąwszy przytem, p. Wakker dorzucił jeszcze:

— Ach, żal i niepowetowana szkoda, że nie ma już Maryi Andrejewny i administracyjnego systemu“ *(„administratiwnawo poriadka“)*.

Ow *„administratiwny poriadok“*, sądzę, dobrze wam znany.

Oto macie słabą moralną podobiznę jednego z działaczy pedagogicznych, jakich natworzył u nas p. Apuchtin. Powtarzamy: *ex uno disce omnes*. Takich dyrektorów, jak ów łebski Wakker, podobnych mu inspektorów i nauczycieli *mutatis mutandis*, macie masami; z takimi mają do czynienia nowi wielkorządcy, którzy, choćby nawet przy dobrej woli, nie łatwo uporają się z ową depprawacyą i zgnilizną moralną. Są zapewne i uczciwe wyjątki, rzadkie to jednakże na tem zachwaszczonem polu pożyteczne rośliny, bo co było uczciwsze, to p. Apuchtin *et consortes* starali się usunąć.

Ale dosyć już grzebania w tem gnojowisku!...

Warszawa szykuje się i stroi na przyjęcie cara Mikołaja. Mieszkańcy stolicy i całego kraju nałożyli na siebie dobrowolne składki, aby uczcić pierwszą bytność w kraju panującego monarchy jakąś wiekopomną instytucyą; zebrano do chwili obecnej milion z górą rubli. Społeczeństwo nasze nie oczekuje jakichś łask nadzwyczajnych i szczególnych, lecz rozumnej, sprawiedliwej i uczciwej administracyi kraju, wolnego od podobnych satrapów jak Hurko, Apuchtin, lub krzewiciele oświaty w rodzaju Wakkera. *Sclavus.*

Prof. Rydygier przed carem.

O przyjęciu delegacyi międzynarodowego zjazdu lekarskiego, odbywającego się obecnie w Moskwie, przez cara i carową w Petersburgu w dniu 17 b. m. donosi korespondent *Słowa Polskiego* następujące szczegóły, zgodne co do treści z tem, co pisze korespondent *Czasu* w tej sprawie.

„We wtorek — czytamy w petersburskiej korespondencyi — dnia 17 b. m. o $11^{1}/_{2}$ godzinie w południe wyjechały delegacye wszystkich narodów, biorących udział w zjeździe międzynarodowym lekarskim, z Petersburga do Petershofu parowcem. Prześliczna pogoda towarzyszyła wycieczce, a cudowne okolice czarowały wszystkich uczestników, których zebrało się 35. Od przystanku parowca zawieziono delegatów powozami dworskiemi do pałacu cesarskiego, gdzie podano naprzód śniadanie. Około 3 godziny po południu rozpoczęło się przedstawienie carskiej parze, bo i cesarzowa wzięła udział w audyencyi. Prof. Sklifassowski przedstawiał każdego delegowanego z osobna, a wprowadzano uczestników do sali audyencyonalnej po kolei według alfabetu krajów, a więc naprzód delegowanych niemieckich *(Allemagne)*, następnie delegowanych Austro-Węgier, pomiędzy którymi był i delegat komitetu narodowego czeskiego, polskiego i słowieńskiego. Po przedstawieniu prof. Rydygiera, powiedział tenże, że ma zaszczyt [illegible] delegatem polskim — co car zauważył, że się „cieszy, widząc delegata Polaka, bo ma i w swojem państwie Polaków.“ Prof. Rydygier oświadczył następnie, że „czuje się szczęśliwym, iż ma sposobność podziękowania imieniem Polaków za łaski, jakie car raczy świadczyć rodakom naszym w swojem Królestwie Polskiem“. „Pocałowaniem ręki, podanej przez cesarzową, pożegnał się delegat. Uprzejmość i łaskawość, tak cara, jak i carowej, wszystkich zachwycała“.

To niespodziewane i niefortunne wystąpienie prof. Rydygiera wywołało w postępowej prasie lwowskiej głosy silnego protestu. Prof. Rydygier dobrze zrobił, gdy zaznaczył z naciskiem wobec pary carskiej swoją narodowość i niedopuścił, aby narodowość ta zbladła i znikła pod nagłówkiem Austro Węgier. Atoli powinien był prof. Rydygier zastanowić się nieco głębiej, zanim „w imieniu Polaków“ złożył carowi podziękowanie „za rzekome łaski“ przez niego w Królestwie Polskiem świadczone. Jeżeli bowiem najzupełniejsze miał prof. Rydygier prawo do zaznaczenia swej narodowości, jeżeli nikt nie może odmówić mu prawa do przemawiania z tego tytułu imieniem własnem, — to już gdy uzurpuje sobie prawo przemawiania, i to wobec cara, „imieniem Polaków“, to przekracza

---

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

32

(Ciąg dalszy).

Z konieczności, a raczej dla karyery, musieli ją również wspomagać „Nadwiślanie“, piastujący jakiekolwiek wyższe stanowiska. Żywioł miejscowy okazał wobec tego wszystkiego, jak zwykle, absolutną bierność. Ludzie tamtejsi przywykli do wszelkiego rodzaju dziwów tak dalece, że gdyby pewnego pięknego poranku skasowano zupełnie mowę polską, a zalecono mówić, pisać i myśleć po chińsku, nikogoby to nie zdziwiło. Mówionoby, rzecz naturalna, w dalszym ciągu swoim własnym językiem, ulegając prawu bezwładności, ale publicznie pisanoby i mówiono po chińsku.

Miasto Kleryków przeżywało zwolna w owym czasie epokę immigracyi rosyjskiej. Chrzczono tam na nowo stare ulice, kasowano rozmaite wiekowe instytucye i rzeczy, a zaprowadzano niemniej zgrzybiałe, ale rosyjskie. Bruki, nieład, zaduchy, brudy i rudery zostały zresztą zupełnie te same. Kiedy afisze dały znać miastu i światu, że odbędzie się teatr amatorski, w gimnazyum powstało niejakie rozognienie umysłów. Władza nie proponowała uczniom kupna biletów, ale czyniła pewne znaki, które były jak gdyby zapachem ukrytego życzenia. W klasie piątej jeden z kolegów bąknął podczas przemiany, że wartoby iść na ten teatr. Ktoś inny bąknął z głębi sali daleko głośniej, że tylko zupełny mandryl może chodzić na podobne „szopki“. Było to powiedziane, nie wiedzieć z jakiej racyi, jak to mówią, od śliny, i również nie wiedzieć czemu otrzymało wszelkie cechy rezolucyi, zaakceptowanej przez powszechne milczenie. Po prostu zrobił swoje ślepy, głuchy i nic nie wiedzący *vox populi:* jest jakaś „szopka“ na porządku dziennym; gadają, że tylko mandryl na nią iść może, — więc się nie idzie i cała parada.

Borowicz był osobistym przyjacielem sztubaka, który wyraził życzenie pójścia na ów teatr, to też zarówno kategoryczny sąd, jak ogólna aprobata przeciwnego mniemania bardzo mocno go dotknęły. W czasie lekcyi rozmyślał o tej sprawie i, zacinając się w uporze, postanowił na przekór wszystkim iść na spektakl. Podczas następnej lekcyi już obadwaj z niefortunnym projektodawcą przez zemstę za obelżywy werdykt ukuli spisek przeciw głosowi z głębi klasy. Zdarzyło się, że, powróciwszy na stancyę, Marcin trafił w pokoju starej Przepiórzycy na rozmowę o tym właśnie teatrze amatorskim. Radca Somonowicz łaził po stancyi, wykrzykując:

— Cóż mnie mogą obchodzić jakieś teatra, choćby też i najbardziej amatorskie? Pytam! Nigdy tego znieść nie mogłem i to ja, dziś, na stare lata...

— Ale któż radcy każe chodzić, kto tu proponuje, żebyś radca łaził na ruski teatr! — perswadowała mu staruszka.

— Ja za to pójdę, panie radco — wtrącił się do rozmowy Borowicz.

— Ty pójdziesz? A ty tam po co? Radzę ci, jak ojciec, gryź lepiej Alwara...

— Jakiego Alwara?...

— O, on tam będzie niezbędny wśród Moskali, jak pies w kręgielni! Rzeczywiście, niech idzie! — ozwała się z za portyery panna Konstancya, która do piątoklasistów miała zwyczaj przemawiać w trzeciej osobie.

— Za pozwoleniem... — przerwał radca, stając w pół drogi. Jeżeli z tej beczki rozpoczynamy, to sprawa całkowicie inna. Czy teatr moskiewski, jak się waćpannie wyrażać podoba, czy teatr polski, to jest zupełnie ta sama strata pieniędzy. Wszakże, gdy władza to urządza, gdy życzy sobie, ażebyś tam był i na ten krok twój spoglądać będzie okiem życzliwem, a z drugiej strony, gdy zastarzały szowinizm poduszcza cię do krnąbrnego uporu, do trwania w jakiejś paskudnej nienawiści, to radzę ci, a nawet rozkazuję — idź na tę hecę, chciałem powiedzieć — na to widowisko!

Staruszka Przepiórkowska, szybko robiąc skarpetkę na drutach, kilkakroć ruszyła dużemi wargami, uśmiechnęła się kwaśno, a wreszcie rzekła:

— Ja tam nie wiem... Pewno, że to tak... Ale po cóż ty, Marcinek, wydawać będziesz pieniądze? Co ci z takiego teatru przyjdzie?...

— Powinien iść, powinien! Ma święty obowiązek nietylko względem własnej przyszłości, ale nadto względem nas wszystkich...

— Względem nas wszystkich... — szydziła demonicznie panna Konstancya, schowana w tajemniczych głębiach za przepierzeniem.

— Tak mówię i powtarzam! Należy raz przecie wyrwać ze siebie korzenie odwiecznej...

Marcinek nie słuchał dalszego ciągu tyrad starego urzędnika, gdyż miał jakąś pilną robotę. Somonowicz trafił mu do przekonania i utwierdził go w powziętym zamiarze. Teraz piątoklasista miał w zapasie całą sumę wyrażeń, których mógłby użyć w razie jakiejś na temat widowiska sprzeczki z kolegami. W dniu przedstawienia udał się do sali teatralnej, starej, jak miasto Kleryków i tak odrapanej, jak gdyby nie była dziełem rąk ludzkich, ale raczej utworem nawalnic, wichrów i kataklizmów. Zgromadzeni tam już byli „ludzie ruscy“. W brudnych lożach siedziały wystrojone damy po większej części o tyle „ruskie“, że były żonami twórców w Klerykowie „ruskiego dzieła“; na całym parterze połyskiwały szlify, dźwięczały ostrogi, stukały szable. W kilku głównych lożach siedzieli optymaci i familie optymatów, między innymi dyrektor, inspektor i ważniejsze figury gimnazyum. Zanim podniesiono kurtynę, w sali brzmiał gwar dosyć głośny.

Marcinek, znalazłszy się w towarzystwie kilku zaledwie współkolegów z różnych klas na „stojącym“ parterze, doznał szczególnego uczucia. Był to niepokój cudzoziemca, który wysiada nagle z wagonu, mija ulice obcego miasta i nie może dokładnie wyróżnić tego, co widzi, od snu, spłoszonego przed chwilą. Wrażenie to wzrosło, gdy podniesiono kurtynę. Niewielka scena klerykowskiego teatru była dla młodego chłopca jak gdyby otworem, przez który widać było daleki, obcy kraj, lud, zwyczaje, codzienne życie i zabawne w niem wydarzenia. Intryga farsy odgrywanej z talentem wcale go nie zajmowała i nie weseliła, lecz owszem pogrążała w jakiś smutek szczególny. Umiał dobrze mówić po rosyjsku, pisał w tym języku wypracowania, recytował lekcye, nawet o nich ukutemi frazesami myślał, ale, nie formułując sobie tego, traktował ten „przedmiot“, jako język szkoły, jako język martwy, jako rodzaj nowożytnej łaciny. Teraz ze sceny tasama mowa narzucała mu się w postaci organu bieżącego życia, swobodnego ruchu, który wre i kipi. Z wrażenia tego tak dalece nie mógł się otrząsnąć, że trwał ciągle w stanie wahania się, czyby nie warto czmychnąć do domu. Tak rozmyślając, powiódł okiem wzdłuż miejsc paradnych i dostrzegł, że na osobę jego skierowane są aż cztery lornetki. Przypatrywał mu się dyrektor, jeden z nauczycieli, jakaś dama gruba i pękata, niby dynia... W Borowiczu drgnęła natychmiast pod okiem profesorskiem natura uczniowska: zląkł się, czyli *„spietral“*. Już jednak po upływie chwili przyszedł do refleksyi, że te obserwacye nie są bynajmniej zwiastunami gniewu. Rozmaite osoby z lóż sąsiadujących z dyrektorską, żywo mówiąc i gestykulując, spoglądały również przez szkła na gromadkę uczniów. Znaczną większość tej gromadki stanowili Rosyanie. Z Polaków, oprócz Marcina, było kilku synów urzędniczych. Wkrótce wszystko to sztubactwo skonstatowało, że jest przedmiotem adoracyi i budzi ukontentowanie. Borowicz oceniał to także i, napoły wiedząc, co robi, wysunął się nieznacznie naprzód, żeby go dyrektor mógł doskonale widzieć. Podczas pierwszego antraktu znalazł się na parterze p. Majewski, witał wszystkich nad wyraz grzecznym ukłonem, starszym uczniom podał nawet rękę, a kilku Polaków, między innymi Borowicza, grzecznie obligował, ażeby się za nim udali. Wstępując bez oporu w ślady tego przewodnika, Borowicz znalazł się na wąskich schodkach, potem na korytarzyku, biegnącej w półokrąg i stanął przed jakiemiś drzwiami. Majewski uchylił te drzwi delikatną dłonią i zlekka pchnął Marcina do loży dyrektorskiej. Kriestoobriadnikow wstał z krzesła, powitał przybyłych, wprowadził kilku do loży sąsiedniej i przedstawił gubernatorowi, oraz jego damom.

— Oto Borowicz z klasy piątej, Michawski z siódmej, Biene z szóstej. (C. d. n.)

on stanowczo granice swojej osobistej, obywatelskiej kompetencyi. Nadto prof. Rydygier nie był w tym wypadku wyrazem opinii polskiej, która nigdy nie żądała i nie żąda od cara Mikołaja „łaski“, lecz wymiaru sprawiedliwości, a może znaleść uznanie dla władcy rosyjskiego, gdy on stanie na straży tego wymiaru sprawiedliwości dla polskich swoich poddanych. Zaznaczenie, i to wobec najwyższej władzy państwowej w Rosyi, że to, co dla Królestwa Polskiego ostatniemi czasy zrobiono, jest wypływem „łaski“ carskiej, obniża skalę naszych słusznych wymagań, burzy główny motyw polityczny, na którym uprawnione nasze żądania się opierają.

Zbyt dobrze znany uczciwy charakter prof. Rydygiera, charakter, który objawił się i w tym wypadku otwartem, rzec można demonstracyjnem przyznaniem się do polskiej narodowości wobec pary carskiej — atoli przykro nam niesłychanie, że tensam prof. Rydygier, może mimo swej woli, wyrwał się z wyrażeniem wysoce niepolitycznem, mogącem, w razie wyzyskania go przez wrogą nam prasę, przynieść nam wręcz szkodę niepowetowaną.

Co dalej?

Kraków, 25 sierpnia.

W poniedziałek rozstrzygnęły się losy akcyi ugodowej, podjętej przez hr. Badeniego. Należy ona dzisiaj do przeszłości. Wedle najnowszych wiadomości, uchwaliła wczoraj rada gabinetowa, przesłać tym osobistościom, które objawiły gotowość do wzięcia udziału w konferencyi, na czwartek do Wiednia zwołanej, zawiadomienie, że konferencya ta wcale się nie odbędzie. Równocześnie donoszą z Wiednia, że 1 września, tj. we środę przyszłego tygodnia, zbierze się tamże komisya wykonawcza prawicy parlamentarnej o godz. 11 rano w gmachu Rady państwa, w sali Koła polskiego.

Są to dwa fakta doniosłej natury, z których pierwszy zamyka pewien okres dotychczasowej działalności gabinetu hr. Badeniego, zdążającej do równouprawnienia narodowego w Czechach,— drugi ma dać wskazówkę na przyszłość, ma dostarczyć odpowiedzi na pytanie: co robić dalej?

Sążniste artykuły prasy wiedeńskiej wszelakich odcieni na temat opornego stanowiska posłów niemieckich, w poniedziałek w Pradze zgromadzonych, nie przynoszą właściwie nic nowego. Organa obstrukcyonistów niemieckich uderzają w puzony, wielbiąc jedność niemiecką i wytrwałość w obronie praw narodowych, odgrażając się, że nie zejdą z drogi raz obranej itp. Natomiast z głosów półurzędowej prasy zasługuje na uwagę artykuł *Fremden-Blatt'u* pt.: „Słowo o sytuacyi“, pochodzący, jak twierdzi redakcya, z pod pióra jednego z wybitnych polityków austryackich, a jak domyśleć się ła[illegible] bardzo blisko osoby hr. Badeniego. Autor artykułu [illegible] akcyi ugodowej, przez obecny gabinet podjętej i dochodzi do wniosku, że hr. Badeni ustąpić nie może ze swojego stanowiska, gdyż kapitulacya taka wobec mniejszości byłaby początkiem zupełnego rozprzężenia się stosunków prawno-państwowych w Austryi, byłaby początkiem bezrządu. Hr. Badeni pozostaje zatem. Swoich ideałów się wyrzeknie; odtąd musi prowadzić realną politykę. Musi się starać złożyć większość, któraby odpowiadała nie idealnym poglądom na czesko niemiecki spór narodowy, lecz raczej realnym względom państwowej konieczności. Musi próbować, parlamentarny okręt, który utknął na ławicy obstrukcyi, znowu oswobodzić, na nowo uzbroić i w jego załogę nowego wlać ducha. Ciężka praca, która go czeka, może mu się wydawać mało ponętną, nawet odstraszającą w tej chwili, kiedy zmuszony jest wyrzec się raz na zawsze swoich politycznych snów młodzieńczych.

Taki jest ostateczny wniosek autora artykułu, w organie hr. Badeniego zamieszczonego. Wniosek ten nie jest wcale budującym i pocieszającym dla ludów słowiańskich. Jeżeli „młodzieńczym snem“ hr. Badeniego było oparcie nawy państwowej na wprowadzeniu w życie ustaw zasadniczych, i jeżeli z tym ideałem, bez wielkiego skrupułu, ma on wziąć rozbrat, to musi przedewszystkiem poszukać sobie nowego ideału, nowej myśli przewodniej dla dalszych rządów. Ze „snami młodzieńczemi“ dobrze jest zrywać wtedy, gdy się je zastępuje zdobyczą praktycznego życia, i gdy ta zdobycz staje się cennym na przyszłość kapitałem. Cóż będzie dla hr. Badeniego tą zdobyczą, mającą zastąpić mu dotychczasowe ideały? Ideałem było równouprawnienie narodowe, względnie ugoda czesko-niemiecka; zdobyczą mają być „realne względy państwowej konieczności“. Właśnie te realne względy, ukryte pod magicznym płaszczem „państwowej konieczności“, nie są wcale realne, lecz unoszą się gdzieś w obłokach, jako tajemnicze hasło niezbadanej przyszłości. Hr. Badeni wedle wskazówek doradcy swojego z *Fremden-Blatt'u* ma wyrzec się jedynej, politycznej idei, jaka może rząd jego ożywić, idei wprowadzenia w życie równouprawnienia narodowego i szczerze pojętej autonomii, aby ugrzęznąć w błocie „konieczności państwowej“.

Cóż może być dla Austryi koniecznością państwową? Tylko równouprawnienie narodowe i szeroki samorząd krajów. Wszystko inne jest monetą zdawkową, jest dzisiaj zatkaniem gardła Molochowi nieubłaganej konieczności państwowej po to, aby dla niego jutro nową obmyśleć strawę. Domyślamy się, co ma być, w zrozumieniu doradcy hr. Badeniego, tą koniecznością państwową. Nic co innego chyba, tylko polityka hr. Taaffego, polityka spychania zasadniczych kwestyj z dziś na jutro, owa *Fortwurstlerei*, cechująca rządy poprzedników hr. Badeniego.

Jeżli na takie tory zejśćby miał rząd hr. Badeniego, to szkoda byłoby dla nich jego przeszłości. Parlamentarna komisya prawicy, zbierająca się we środę, powinnaby pod tym względem stanowcze wyrzec słowo. Ona powinna zawyrokować o dalszej tendencyi i programie rządu, ona powinna wytyczyć mu drogi, jeżeli parlamentaryzm austryacki uratować ma resztki swojej powagi, a rząd nie ma być piłką w ręku prusofilów i liberałów wiedeńskich.

Vrchlicky Asnykowi.

Ucichły dawno wielkich piewców głosy,
Które poważnym starych wieszczów chórem
We krwi i dymie wtórowały smutnej
Polskiej tragedyi.

Adam — ojczyste już donucił epos,
On, który w Dziadach bił w bramy wieczności,
U końca drogi spoczął, biedny pątnik,
W pieśni Homera.

Męczonej Polski w sercu obraz nosząc,
Z jednem, w okręgu obcych światów, skrzydłem,
Z drugiem — na ojców zaś mogiłach — usnął
Juliusz Prorok.

Zygmunt swój łzawy śpiew mistyczny skończył,
Całe rozdarte w sztuki serce ranne
Złożywszy kornie u stóp krzyża w ciszy,
Z pieśnią łabędzią.

Ciężką wstecznictwa knlą smutne czasy
Spadły na skrzydła silnych myślą duchów,
Jakoby ołów, jakby upiór straszny,
Krwi szukający.

Groby w około — Sybir zaśnieżony
We mgłach oddali, a tułacze rzesze,
Hen rozproszone po wszech krańcach świata,
W płaczu, wśród przekleństw

Oko utkwiły w kraj swój utracony,
Lub niem badały próżno ostrze miecza,
Pragnąc steranej Matki rozciąć pęta
W skurczu ostatnim.

W chwili tak ciężkiej, smutnej, z pod obłoku
Cóż to za łabędź biały wzbił się w niebo,
Pośród chmur czarnych nucąc „o nadziei“
Pean zwycięski?

Piersi swej burze zwyciężywszy srogie,
Duszy swej spory ciężkie ukoiwszy,
Urosłeś Polsce biednej, silny duchem,
Drugim Adamem!

Urósłeś z dziadów krwi — lecz od nich inny,
Z ich pieśni Twoja pieśń wzleciała nowa
I brała kształty, przez które przemawiał
Człowiek dzisiejszy.

Ku sercu Matki czułe-ś ucho skłonił
I w żalu dawnym Ty słyszałeś dźwięki
Hymnu przyszłości, co wytryska z gleby
Chwili minionej.

Praksytelesa „Torsem Psychy“ — która
W marmurze lśniącej pieśni sny swe snuje
Pięknem karmiona, upojona — była
Dusza Twa własna!

Coś nie wymarzył Ty „u stóp krzyża“!
Szukałeś w gruzach Grecyi, w śladach Rzymu,
Znalazłeś w sercu swojem, ukojonem
Pracą „Herakla“!

Takeś żył, nucił tak spodlonym czasom,
Jako my wszyscy, [illegible] razy-ś uczuł
Jałowość trudu, oścień do strzaskania
Sworni zbutwiałych?

Dumnyś i silny w duchów wielkich przystań
Ostatnią, wpłynął w rezygnacyi strumień,
Wraz harmonijny ucichł fal burzliwych
Przypływ i odpływ.

A dzisiaj? Ciężkie wrota się zawarły
Za Twym ostatnim krokiem. A „sen grobów“
Dziś Ci już również nie jest tajemnicą
Z wieszczów ostatni!

Czyż mamy płakać? Żyłeś, więc cierpiałeś,
Z czcią drżąca ręka ciska w stos wawrzynów
Najdroższe Tobie na Twą trumnę kwiaty
„Astrów“ srebrzystych...

Przełożył *Dr. Fr. Krcek.*

(*Tydzień*, dodatek literacki do *Kuryera Lwowskiego*).

KRONIKA.

Kraków, 25 sierpnia.

Ze wspomnień o Asnyku. P. Kazimierz Koszutski ogłasza w warszawskim tygodniku literacko-społecznym *Głos* ciekawe z życia Asnyka wspomnienie. Powtarzamy je dosłownie.

„W końcu 1860 r. Asnyk przyjechał do Paryża, gdzie serdecznie przyjęty został przez kółko uczącej się tam młodzieży. Trochę rozrzucony, nerwowy, lecz niezmiernie sympatyczny i towarzyski, od pierwszego poznania się u „Janka“ (kawiarnia Żukowskiego, gdzie była czytelnia polska), stał się prawie codziennym gościem naszym. Mieszkałem wtedy razem z Aleksandrem Gostkowskim i Marcelim Żukowskim. Nie ulega wątpliwości, że dwudziestoparoletni poeta miał już w teczce nie jeden wyśpiewany wierszyk; pomimo, iż schodził się u nas z Karolem Balińskim i Bohdanem Załeskim, pomimo, że tak jeden, jak drugi nieznane utwory swoje przy nim czytali i widział, jak mi je oddawali do *Dziennika Literackiego*, nigdy nam Asnyk poznać nawet nie dał, że w piersi jego żarzą się świeże iskry geniuszu poezyi, i nie dał poznać tego jeszcze w dwa lata później, podczas dłuższej bytności swojej w domu rodziców moich w Mniszowie. Dopiero w 1865 czy 1866 roku podyktował mi „Sen grobów“, „Afrodyte“ i całą wiązankę „Kwiatów“; pierwsze z tych ślicznych rzeczy posłałem Janowi Dobrzańskiemu do *Dziennika Literackiego*, „Kwiaty“ zaś do *Tygodnika Ilustrowanego*. *Dziennik* natychmiast przesłane mu utwory pomieścił, *Tygodnik* zaś odpowiedział mi w rubryce korespondencyj od redakcyi mniej więcej w tych słowach: „P. K. w Mniszowie. Wierszyki p. A. A. są udatne, do druku się jednak nie kwalifikują.“ W nawiasie dodam, że te same „niekwalifikujące się do druku wierszyki“ w kilka lat później ten sam *Tygodnik* jako ozdobę pisma przedrukowywał.

Nie wiem, czy Asnyk drukował co przedtem, lecz dyktując mi „Sen grobów“ napomknął, iż wiele dawniejszych swych rzeczy rzucił w kominek. — Przypominam sobie dzisiaj, w jakich okolicznościach skromny nad wiek i talent swój Asnyk odważył się podyktować mi kilkanaście z najpierwej drukowanych utworów swoich.

W wigilię przyjazdu Adama odjechał od nas M. Bałucki. Mówiliśmy z Asnykiem o nim i o jego przed chwilą odczytanem „Bez chaty“. Asnyk rozgorączkowany kilkoma rzewnemi rymami Michała i pobudzony wierszem „Ave Maria“ z dewizą: „Co się przeżyło, niech ginie, mija“, zadeklamował mi parę innych strofek.

— Twoje?

Kiwnął twierdząco głową.

— Podyktuj.

Podyktował...

— Więcej! — pisałem prędko. — Jeszcze... Nie wzdragał się.

Zapisałem kartek sporo, a w tydzień już lwowski *Dziennik Literacki* ozdobił szpalty swoje myślami młodego, zupełnie nieznanego poety.

W czasie wspólnej bytności naszej w Paryżu dał mi Adam na pamiątkę u Bertranda robioną fotografię swoją. Zdaje mi się, iż z owej epoki będzie to jedyna podobizna poety. Fotografię tę przed pięcioma laty przesłałem p. Maryanowi Gawalewiczowi, sądząc, że reprodukcyę jej w redagowanem przez niego piśmie zobaczę. Mam nadzieję, że fotografia owa nie zginęła, i że wedle myśli mojej zużytkowaną zostanie.“

Pierwszy występ p. Czosnowskiej w teatrze letnim zgromadził mimo ulewnego deszczu bardzo liczną publiczność. Rola „Pięknej Heleny“, w której sympatyczną divę operetkową podziwialiśmy już przed kilku laty w Krakowie, należy do ról jej najlepszych, popisowych. Miły, dźwięczny głos, umiejętne używanie go, pewna, tej artystce właściwa subtelność gry, składają się na całość powabną, w operetkach tak rzadką, a tak pożądaną. P. Czosnowska podobała się też wczoraj i bardzo sympatycznie przyjętą była przez publiczność. Zostawiając na później bliższe omówienie gry p. Czosnowskiej, gdy ją w innych jeszcze zobaczymy kreacyach, zaznaczyć winniśmy, że z innych artystów, jedynie pp. Orzelski, jako Parys, i Swaryczewski, jako Menelaus, a z personalu żeńskiego p. Fertner, jako filuterny Orestes, dostroili się do pewnej przyzwoitej miary. O reszcie lepiej nie wspominać. Muzyka z wielką trudnością dźwigała brzemię akompaniamentu.

Tramwaj do parku krakowskiego. Komisya reambulacyjna, wydelegowana z ramienia ministerstwa kolejowego, według zawiadomienia, jakie otrzymał magistrat, zjeżdża w tych dniach do Krakowa celem objęcia i skontrolowania linii tramwaju konnego z Rynku, przez ulice Szewską i Karmelicką do parku krakowskiego. Na czele tejże komisyi stoi p. Henryk Graf, urzędnik ministerstwa. Imieniem miasta bierze w niej udział dyrektor urzędu budowniczego p. Wdowiszewski, oraz dwóch członków Rady miejskiej. Czynność komisyi oraz jazda próbna odbędzie się w sobotę przed południem. Punkt zborny na Rynku przed kościołem Maryackim. Początek o godz. 10. Nareszcie więc otwartą zostanie tak pożądana i długo oczekiwana arterya komunikacyjna.

Co to znaczy? Ks. biskup krakowski przeniósł wikaryusza, ks. Oskara Czyżewskiego z Biały do Niepołomic. Przeniesienie było najwidoczniej wskazane, bo wywołało wielkie niezadowolenie wśród... prusofilów i germanizatorów bialskich i cieszyńskich. „Ultrakatolickie“ pisma, jak *Silesia* i *Bielitz-Bia*[illegible] krokodyle nad przeniesionym księdzem, którego utratę uważają za wielką krzywdę wyrządzoną niemczyźnie. Ks. Czyżewski, kapłan katolicki i Polak, a przynajmniej człowiek noszący tak czysto polskie nazwisko, smutnego dostąpił zaszczytu. Nazywają go te pisma *deutscher Priester, — ein Mann von deutscher Bildung*, mężem, który jako przewodniczący niemieckiego stowarzyszenia czeladników, położył wielkie zasługi, a od wszelkiej działalności i usiłowań polskich trzymał się zdaleka i nie chciał przyjąć ofiarowanego mu miejsca w narodowych, „wojujących“ towarzystwach. Polacy denuncyowali go, gdyż nie był polskim *Hetzprediger* i dlatego go przeniesiono. Ustąpienie „ulubionego kapłana“ odczuto boleśnie. Deputacya niemieckiego Towarzystwa czeladników była u ks. biskupa Puzyny z prośbą o cofnięcie przeniesienia, naturalnie bez skutku.

Pytamy, co to znaczy? Czy ks. Czyżewski rzeczywiście tak postępował, że zasłużył sobie na te haniebne pochwały? Jeśliby tak było, to czas do prawdy, że zbłąkanego kapłana przeniesiono tam, gdzie nie będzie miał pola do germanizatorskich popisów!

Zmarli. Weronika z Łąckich Dąbrowska, wdowa po ś. p. Bronisławie Dąbrowskim, synu twórcy legionów, generała Henryka Dąbrowskiego, zmarła w Samostrzelu, w Poznańskiem. Zmarła okazała w r. 1846 niezwykłą odwagę i własnem poświęceniem uratowała męża, skazanego na śmierć.

Wincenty Krzyształowicz i Józef Kamiński, dwaj urzędnicy krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarli w Zakopanem.

Rzezimieszek kolejowy. Na kolejach austryackich grasuje od pewnego czasu śmiały rzezimieszek, który w ostatnich dniach dokonał kilku kradzieży i to specyalnie w wagonach sypialnych. Skonstatowano, że przy każdym wypadku obecnym był jakiś porucznik czy nadporucznik, który rzekomo także okradziony został.

Pan ten przedstawił się jako nadporucznik Rabinowitz. Skonstatowano dalej, że przedmioty skradzione w pociągu pospiesznym wiedeńsko-karlsbadzkim zastawione zostały w Wiedniu, za pośrednictwem posłańca publicznego, przez pewnego nadporucznika, mówiącego słabo po niemiecku, z akcentem polskim lub węgierskim i że pan ten mieszkając w hotelu w Karlsbadzie, zameldował się jako Jochan Kachl albo Kahl co dowodzi, że indywiduum to nie ma wykształcenia i prawdopodobnie bezprawnie nosi mundur wojskowy, przytem w szematyzmie wojskowym nazwisko takie nie istnieje.

Ptaszek ten gości obecnie prawdopodobnie w naszych stronach, gdyż, jak dochodzenia policyi wiedeńskiej stwierdziły, w dniu 17 b. m. o godzinie 6 rano przybył do Krakowa, gdzie ślad jego zaginął. Być może, że to jest ten sam ptaszek, który przed kilku tygodniami okradł p. dr. Schwarza, a później pewnego obywatela w drodze z Tarnowa do Krakowa.

Szewski kurs majsterski, drugi z rzędu, odbędzie się we Lwowie w jesieni b. r. staraniem Wydziału krajowego. Będzie tam udzielana nauka na stępujących przedmiotów: a) budowa nogi, odlewy gipsowe, rysunki fachowe, branie miary, przykrawywanie, ręczny wyrób części wierzchnich i spodnich; b) wyrób obuwia za pomocą najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych; c) towaroznawstwo, przemysłowa buchalterya, stylistyka i kalkulacya.

Kurs ten będzie trwać od 1 października do 25 listopada b. r. Nauka będzie udzielana w dniach powszednich od godziny 8 rano do 12 w południe, tudzież od 2 do 6 ewentualnie do 7 po południu. Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko dwunastu kandydatów. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewscy, zaleceni przez przełożeństwo właściwego stowarzyszenia przemysłowego i przez właściwą zwierzchność gminną, którzy ukończyli 24, a nie przekroczyli 45 roku życia, umieją czytać i pisać, uczynili zadość powinności wojskowej, lub od służby w wojsku się uwolnieni. Prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs służy majstrom przed czeladnikami, a pomiędzy majstrami tym, którzy wykażą wyższy stopień fachowego wykształcenia, pomiędzy czeladnikami zaś tym, którzy posiadają uzdolnienie do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego i zamierzają po odbyciu kursu założyć własną pracownię szewską, albo też którzy są członkami zarobkowych towarzystw produkcyjnych, lub podobnych organizacyj. Podania o przyjęcie na kurs przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału krajowego, zaopatrzone świadectwem urodzenia i chrztu, świadectwami szkolnemi, świadectwem wyzwolin, kartą przemysłową względnie świadectwem pracy i uzdolnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego, podpisanem przez pracodawcę i właściwe stowarzyszenie przemysłowe, i świadectwem moralności, tudzież zalecone przez właściwą zwierzchność gminną i stowarzyszenie przemysłowe — należy w nieprzekraczalnym terminie do 15 września 1897 wnieść do komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, urzędującej przy Wydziale krajowym w gmachu sejmowym. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 80 ct. dziennie, jeżeli są stanu wolnego; po 1 złr. dziennie zaś, jeżeli z zarobku utrzymają rodzinę. Podania o udzielenie zasiłku, zaopatrzone należycie wystawionem świadectwem ubóstwa, stylizowane do Wydziału krajowego, należy również w terminie do 15 września 1897 wnieść na ręce wspomnianej komisyi.

Sejmik relacyjny. Poseł do Rady państwa z mniejszej własności okręgu wyborczego Złoczów Przemyślany, ks. Daniel Taniaczkiewicz, ogłoszeniem w ruskich pismach zaprasza wyborców swoich na sejmik, który się odbędzie w Złoczowie dnia 2 września b. r.

Wypadek kolejowy. Na przestrzeni Glinna Nawara-Pustomyty, zdarzył się wczoraj wieczór smutny wypadek kolejowy, pociągając za sobą życie ludzkie w ofierze. Dwaj włościanie z Horożanki, Michał Zajszłyn i Iwan Stefanyszyn, jadąc ze Lwowa do domu, przejechać musieli tor kolejowy. Zaledwie jednakże nań się dostali, spadła z obu stron rampa kolejowa, a w tejże niemal chwili nadjechał pociąg osobowy ze Stryja i wóz roztrzaskał. Maszynista spostrzegł w tej chwili wypadek i na miejscu wstrzymał pociąg, służba zaś kolejowa rzuciła się do zbadania zdarzenia. Znaleziono najpierw wóz roztrzaskany zupełnie, dalej jednego konia zabitego, a obok drugiego najspokojniej się pasącego. Puszczono się torem i o jakie 15 do 20 metrów od miejsca wypadku znaleziono owinięte około słupa kilometrowego zwłoki nieżywego Stefanyszyna. Dalej usłyszano jakieś jęki, które doprowadziły do miejsca, gdzie o jakie 10 metrów w bok od toru leżał na murawie nieprzytomny prawie Michał Zajszłyn. Biedaczysko oprócz silnego wstrząśnienia i potłuczenia nie doznał poważniejszych uszkodzeń, aczkolwiek zachodzi obawa złamania jednego żebra i uszkodzeń wewnętrznych. Zajszłyna trzęsącego się jak w febrze z bolu i ze strachu, odwieziono do Lwowa do szpitala, zwłoki zaś Stefanyszyna, 48 lat liczącego, żonatego, ojca 4 dzieci, pozostawiono na miejscu aż do oględzin sądowych.

Kronika pożarowa. W Stryju, na Łanach Dolnych w niedzielę 22 b. m. rano spłonęły dwie stodoły.

W Mostach Wielkich dnia 14 b. m. pożar zniszczył cztery domy. Szkoda wynosi 9000 złr.

Z Ropy piszą: Dnia 19 b. m. z wieczora znów zgorzały tu w przysiołku „Bogaczówka trzy chaty włościańskie wraz z zabudowaniami gospodarczemi; zebrany mozolnie plon poszedł w perzynę. Trzy rodziny pozostały bez dachu i pożywienia, a tylko zaledwie 30 snopków owsa zostało na polu. Ratunek był niemożliwy z powodu wiatru i braku wody. Przyczyną pożaru nieostrożność obchodzenia się z lampą naftową.

W Radomyślu (pow. tarnobrzeski) wielki pożar zniszczył dnia 20 b. m. 60 domów mieszkalnych, nie licząc budynków gospodarczych. Kościół trzy razy zajmował się, ale został ocalony; natomiast spłonęła plebania.

Do Krynicy, według listy kąpielowej, przybyło od 9 do 15 b. m. osób 175.

Dalsze procesy wyborcze. Dnia 30 b. m. odbędzie się w Samborze proces przeciw włościanom z Michnowa, pow. turczańskiego.

W Tarnopolu przed sądem delegowanym karnym odbędzie się nowa rozprawa powyborcza. Przed sądem stanie gr.-kat. ks. Mironowicz z Berezownicy, b. kandydat na posła z kuryi V, oskarżony o rozszerzanie fałszywych wieści i niedozwolony kolportaż.

Z Izby sądowej. Stanisławów, 24 sierpnia. Przed kilku dniami rozpatrywał tut. sąd obwodowy zajmującą sprawę. Stawało przed kratkami pięciu włościan z pobliskiego Chryplina, oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego, której się mieli dopuścić na parochu gr. ks Mudraku, a to w ten sposób, że w lutym r. b. po nabożeństwie w cerkwi wypuścić księdza z cerkwi nie chcieli, dopókiby rachunków z zarządu funduszem bractwa cerkiewnego nie złożył. Parafianie zaparli wszystkie wyjścia i domagali się wydania kluczów od skarbony, ks. Mudrak żądaniu temu jednak się oparł, a usiadłszy w cerkwi, książkę czytać począł. Po półtoragodzinnej blokadzie parafianie rozpoczęli między sobą sprzeczkę, z której ksiądz korzystając, z cerkwi się wyniósł.

Starostwo, które wysłało na miejsce wypadku komisyę i żandarmów, nie widziało potrzeby ścigania wskazanych mu przez ks. M. parafian, natomiast zrobiła to prokuratorya na doniesienie ks. Mudraka, skutkiem czego pięciu z nich znalazło się na ławie oskarżonych.

Wynikiem rozprawy było zasądzenie trzech włościan na karę od 4—2 miesięcy, uwolnienie zaś dwóch innych od oskarżenia.

Złoty krzyż zasługi otrzymał przechodzący w stan spoczynku nadkomisarz skarbowy w Brzeżanach p. Józef Świderski.

„**Znicz**“, Stowarzyszenie akademików polskich na Śląsku, urządza w niedzielę 29 b. m. w Skoczowie w sali hotelu „pod białym koniem“ zabawę ludową, w której program wchodzą przemowy, deklamacye, śpiewy, muzyka i tańce. Zabawę tę uświetni swym występem p. J. Kotarbiński, znakomity artysta teatru krakowskiego. Początek o godz. 4 po południu.

Nieszczęśliwy wypadek. P. Aleksander Eminowicz, krewny naczelnika straży ogniowej w Krakowie, koncepista rządu krajowego przy starostwie w Freudenthal, na Śląsku, jak donosi *Silesia*, padł ofiarą sportu kołowego. Jadąc na kole, spadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania lewej ręki. Odwieziono go do szpitala w Opawie.

Kongres katolickich stowarzyszeń robotniczych W Nowym Sączu toczyły się dalej obrady nad statutem i uchwalono dwa zasadnicze paragrafy tego statutu. Paragraf 1 statutu brzmi: „Związek krajowy stowarzyszeń katolicko-robotniczych w kraju ma na celu wywalczenie lepszej politycznej i ekonomicznej doli wszystkich robotników katolickich w kraju przez zakładanie nowych i popieranie istniejących stowarzyszeń robotniczyh w kraju, oraz środki, jakie uzna za stosowne, a zgodne z ustawami obowiązujacemi“. Paragraf 2 statutu przyjęto w następującem brzmieniu: „Związek pozostawia każdemu stowarzyszeniu zupełną samodzielność i swobodę działania i rozwoju, stosownie do lokalnych warunków na podstawie ogólnych wskazówek przez centralny Związek postawionych.“

Zebranie uchwaliło wyznaczyć Lwów jako siedzibę wydziału naczelnego Związku krajowego na przeciąg dwóch lat; jako miejsce przyszłego zjazdu delegatów stowarzyszeń robotniczych katolickich wyznaczono Kraków. Wreszcie do naczelnego wydziału Związku wybrano pp.: Millera, Miszczyszyna, Waśniewskiego, ks. Chęcińskiego, Hordyńskiego, prof. Tadeusza Pilata i Przygodzkiego.

Następnie na wniosek p. Ligęzy, wyrażono podziękowanie prasie, stającej w obronie sprawy katolickiej i robotniczej. Ks. Łukowski referował o trudnem położeniu służących i robotnic; ks. Kalciński o potrzebie wydania śpiewnika z pieśniami narodowemi, a p. Przygodzki podniósł potrzebę przeciwstawienia „Czerwonemu sztandarowi“ katolickiej pieśni, którą ułożyć ma p. Rossowski ze Lwowa. Po referacie ks. Żygulińskiego o sprawach ekonomicznych dla robotników, zamknął przewodniczący kongres katolickich robotników.

W Poznaniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru znany kupiec i przemysłowiec, Hipolit Robiński. Zmarły był człowiekiem zamożnym, zdolnym kupcem i rzutkim przemysłowcem, uprzejmym dla swych odbiorców. Liczył lat mało co nad 40, był zdrowym fizycznie, niekiedy, jak opowiadają ci, co go bliżej znali, okazywał wielką drażliwość nerwową. Brał żywy udział w życiu towarzystw polskich, a w Krotoszynie, gdzie długie lata przebywał, stał na czele ruchu narodowego. Pozostawił żonę i troje dzieci.

Odznaczenie denuncyanta. Przed kilku miesiącami rozegrał się w Poznaniu głośny proces przeciw ks. Szadzińskiemu z Witaszyc, oskarżonemu o antyniemiecką działalność w szkole. Główną a smutną rolę w tymże procesie odegrał katolicki nauczyciel Wenzel, który proboszcza poprostu denuncyował. Obecnie spotkała go nagroda — otrzymał lepszą posadę i gratyfikacyę! Zachęta dla innych. Na szczęście p. Wenzel przeniesiony został do gminy niemieckiej, gdzie działalność jego ograniczyć się musi do rozmiarów skromniejszych.

Szlachta poznańska na łeb, na szyję pozbywa się ojcowizny i ziemię polską oddaje Niemcom. Niedawno poszło Umachowo hr. Bnińskiego, a teraz znowu p. Zakrzewski sprzedał wieś Puszczykowo w powiecie średzkim, obejmującą 900 morgów, Niemcowi Hoffmeyerowi.

Dziwny powód. Furor teutoński prowadzi Niemców na bezdroża śmieszności, jak świadczy wypadek następujący: W dniu 15 b. m. odbywało się zebranie polskiego Towarzystwa ludowego w Polskim Cekcynie. Żandarm Ende rozwiązał zgromadzenie w chwili, gdy p. Bajke z Tucholi zaczął wygłaszać odczyt o... hodowli świń! Czyżby upatrywał w tem aluzyę do siebie i swoich rodaków? Przypomina to historyę o krowach meklemburskich, o których ongi w Królestwie nie można było pisać, gdyż światły cenzor upatrywał w tem przycinek dla dworu rosyjskiego, spokrewnionego z dworem meklemburskim.

Z okazyi wizyty Faure'a w Rosyi warto przypomnieć, że nie pierwszy to raz dwór carski podejmuje szefa Francyi, ale dotychczas gośćmi carstwa byli tylko królowie. Już w r. 1797 podejmowano w Rosyi króla Ludwika XVIII, który po pierwszej rewolucyi francuskiej musiał opuścić Francyę. Car Paweł I, który udzielił gościnności i przytułku emigrantom francuskim i przyjmował ich do rosyjskiej służby państwowej, zaprosił także króla Ludwika XVIII. Paweł I dołożył wszelkich starań, aby zapewnić swemu królewskiemu gościowi wszelkie wygody. Dozwolił mu zabrać ze sobą straż osobistą, składającą się ze stu ludzi z korpusu ks. Kondeusza, posłał mu 200.000 rubli na prywatne potrzeby i 60.000 rubli na koszta podróży i wysłał generała Fersena na granicę rosyjską, aby powitał zdetronizowanego króla imieniem cara i towarzyszył mu do Mitawy, która miała być dlań miejscem pobytu. W dniu 9 marca odbył się uroczysty wjazd Ludwika XVIII do Mitawy, przyczem witano go salwami armatniemi, wojska tworzyły szpaler, a deputacye wszystkich miast powitały dostojnego gościa chlebem i solą. W Mitawie mieszkał Ludwik XVIII do 1801 r., potem zaś pojechał do Anglii i tam przebywał aż do 1814 r., t. j. do czasu restauracyi Bourbonów. Paweł I przyjmował później w Petersburgu także księcia Kondeusza, z którym osobiście się zaprzyjaźnił jeszcze jako następca tronu, będąc jego gościem na zamku w Chantilly. Później Paweł I podarował księciu pałac Czernyszewski w Petersburgu, willę pod Peterhofem i wyznaczył mu pensyę w kwocie 70.000 rubli rocznie.

Drugi monarcha francuski król Karol X bawił w Petersburgu w r. 1793 przez pięć tygodni jako gość Katarzyny II. Eskadra zaś francuska na wodach rosyjskich w Kronsztadzie po raz pierwszy pojawiła się 1824 r. aby złożyć hołd carowi Aleksandrowi I za to, że przyczynił się do przywrócenia Bourbonów na tron francuski. Ówczesny minister spraw zagranicznych we Francyi, znany pisarz Chateaubriand, starał się wyzyskać wtedy uroczystości kronsztadzkie na rzecz przymierza francusko rosyjskiego, podobnie, jak za naszych czasów

uroczystości kronsztadzkie i tulońskie starano się wyzyskać i to z większem powodzeniem na rzecz zbliżenia pomiędzy Rosyą a Francyą.

Prezydent Faure był już raz w Rosyi, mianowicie 1869 r. dla celów handlowych i handlowo-politycznych i owocem tej podróży było dzieło jego p. t.: *Du commerce français dans le Lévant et de son développement possible.*

Nawalnica w Warszawie. Onegdaj o godz. 3 po południu powstała w Warszawie ulewa, jakiej od dawna nie pamiętają. Burza i ulewa zrządziły w mieście szkody znaczne. Ucierpiały zwłaszcza plantacye miejskie i młode drzewka, na ulicach zasadzone, które wicher powalił. W wielu domach szyby zostały potłuczone, gzymsy poodrywane. Nie obeszło się także bez ofiar w ludziach. Woda zalała przekop kanalizacyjny na placu za Żelazną Bramą, w którym pracowało podówczas trzech robotników. Jeden z nich zdołał wydobyć się z dołu, drugiego wyciągnięto, trzeci utonął. Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe. Woda podmyła plant kolei nadwiślańskiej na rozjeździe Targówek, skutkiem czego pociągi musiały jeździć po innej linii. Na stacyi Praga nadwiślańska grad wybił setki szyb w budynkach kolejowych. W okolicy Pruszkowa burza zrządziła szkody znaczne w ogrodach owocowych. W Pruszkowie, na jadącego z cegłą Bielińskiego runęła topola, łamiąc mu lewą rękę. Inna topola padła na budynek fabryki fajansu.

Zjazd lekarski w Moskwie. Po uroczystem pierwszem ogólnem posiedzeniu, odbytem w dniu 19 b. m., wszyscy członkowie zjazdu podzielili się na 20 sekcyj, które, po powitalnych mowach prezesów organizujących, rozpoczęły natychmiast swoje prace.

W sekcyi fizyologicznej wygłosił odczyt prof. Cybulski z Krakowa. W sekcyi anatomicznej prof. Waldeyer wygłosił odczyt o konieczności jednej, łacińskiej nomenklatury dla wszystkich krajów. W sekcyi chorób wewnętrznych prof. Grunmach przedstawił szereg zdjęć za pomocą promieni Roentgena głęboko leżących organów: serca, płuc, wątraby i nerek. Z załączonych historyj chorób widać, że żadne dotychczasowe sposoby nie dawały możności postawienia dyagnozy, gdyż nie były zdolne uchwycić zmian w dotkniętych chorobą organach. W podobnych wypadkach promienie Roentgena oddają nieocenione i niczem niezastąpione wyniki. Potrafią one uchwycić i oddać najbardziej delikatne patologiczne zmiany w organach. Tą drogą udawało się prof. Grunmachowi nie jeden już raz dostrzedz w samym zarodku suchoty płucne, choroby wątroby i nerek, rozedmę i rozszerzenie serca, puchlinę wodną nerek i inne cierpienia. W sekcyi medycyny wojskowej zebrali się lekarze wojskowi wszystkich niemal państw w uniformach swych krajów. Jaskrawe mundury Włochów i Francuzów, uniformy pruskie i wogóle niemieckie, błyszczące mundury lekarzy rosyjskich w galowej formie, żałobna forma japońskiego lekarza — wszystko to nadaje zebraniu tej sekcyi wygląd rady wojennej. Rozprawiano tu o sposobach przenoszenia rannych na polu bitwy i na okrętach, i podniesiono gorąco sprawę utworzenia morskiego Czerwonego Krzyża, lub rozszerzenia działalności dotychczasowego Czerwonego Krzyża i na flotę. Obecnie, gdy poruszono tę sprawę na zjeździe, prawdopodobnie wejdzie ona w życie. W sekcyi hygieny traktowaną będzie sprawa fizycznego wychowania młodzieży, a w szczególności sprawa organizacyi ćwiczeń fizycznych w szkołach. Na powyższy temat zgłosili dwaj lekarze ze Lwowa referaty. Prof. Hueppe z Pragi wygłosi w tej sekcyi odczyt o „naukowej ocenie stanu sanitarnego wody do picia“, a dr. Burgstein pracę p. t. „Sposoby rozszerzania wiadomości hygienicznych wśród ludu“.

Równocześnie z pracami naukowemi odbywają się uczty, zabawy i wszelkiego rodzaju rozrywki, urządzane na cześć gości z całego świata. Raut, wydany przez komitet organizacyjny zjazdu a który odbył się w halach targowych, udał się wspaniale i przyczynił się bardzo do wytworzenia serdecznego nastroju wśród uczonych zebranych ze wszystkich stron świata. W trzech galeryach z różnokolorowym wodotryskiem pośrodku, nad którym rozwieszono namiot z girland płonących tysiącem lamp elektrycznych, zebrało się z górą 6.000 osób. Wspaniałe oświetlenie, mnóstwo flag i herbów, bogata roślinność — wszystko to razem wzięte, sprawiało czarujące wrażenie. Zabawa nosiła charakter międzynarodowy. Grano hymny różnych państw, a najciekawsza była chwila, gdy orkiestra zagrała „*Gaudeamus igitur*“. Kilkutysięczny tłum ludzi różnego wieku i tylu narodowości połączył się w jeden olbrzymi chór, śpiewający pieśń studencką. W niedzielę odbyła się zabawa w ogrodzie zoologicznym na cześć kobiet-lekarzy, biorących udział w zjeździe.

Strejk. W Budapeszcie strejkują murarze i robotnicy budowlani, w liczbie około 15.000 ludzi. Sztukatorom, zajętym przy budowie parlamentu, komitet strejku pozwolił pracować bez przerwy. Obiegają pogłoski, że inicyatorami strejku są dostawcy cegły, którzy nie mogąc zobowiązaniom dostawy na czas zadośćuczynić, narażeni byliby na zapłatę wielkich kar konwencyonalnych, i aby tego uniknąć, postarali się o przerwę w robocie.

W Berlinie uciekła z murzynem żona dyrektora jednego z tamtejszych teatrzyków. Spodobał jej się zatrudniony w teatrzyku murzyn-atleta, zawiązała z nim stosunek miłosny, a następnie zabrała pieniądze z kasy swego męża i ulotniła się z czarnym kochankiem. Rozesłano za czarno białą parą listy gończe.

Dwaj wybitni księgarze berlińscy zmarli w tych dniach. Jeden z nich, Otto Janke, był wydawcą powieści i znanej dobrze i u nas „Collection Janke“, obejmującej utwory pierwszorzędnych autorów. Drugi, Aleksander Dancker, wydawał dzieła naukowe, a głównie prawnicze.

Straszny wypadek. W klimatycznej miejscowości Teten, koło Pesztu, otruła się rodzina bogatego kupca, złożona z 10 osób, gęsią, która przed zarznięciem zjadła truciznę na szczury. Dwie osoby umarło, ośm dogorywa. Lekarze nie mają nadziei utrzymania ich przy życiu.

Dział austro-węgierski na wystawie paryskiej w r. 1890 otrzymał miejsce wielkości 15.000 metrów kwadratowych, z tego połowa dla Austryi połowa dla Węgier. Generalny komisarz sekcyj zagranicznych wystawy, Vivier, przybędzie wkrótce do Wiednia, celem urzędowego zakomunikowania tego postanowienia.

Król szwedzki Oskar II obchodzi dnia 18 września b. r. dwudziestopięcioletni jubileusz swego wstąpienia na tron. Z tego powodu uda się do Sztokholmu pierwszy generał-adjutant jako przedstawiciel cesarza Franciszka Józefa, oraz deputacya przemyskiego pułku piechoty nr. 10, którego właścicielem jest król Oskar od r. 1888.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 26 sierpnia: „Kula u nogi“, sztuka osnuta na tle stosunków społecznych w 3 aktach z epilogiem, napisał J. Szutkiewicz.

W piątek 27 sierpnia: „Słowo honoru“, sztuka w 4 aktach E. Hartlebena.

W sobotę 28 sierpnia: „Bracia Lerche“, komedya w 3 aktach Adama Asnyka.

W niedzielę 29 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Felicyana** „Utwory dramatyczne“ tom I. Kraków. Nakładem autora. Z drukarni W. L. Anczyca i Spł., 1896.

Pod wspólnym tytułem: „Gród z siedmiu wzgórz w legendzie wieków“ ukazały się trzy prace dramatyczne znanego poety lirycznego Felicyana z dziejów świata klasycznego, wielkich wypadków i wielkich ludzi. Dramat pierwszy „Junius Brutus“ maluje spisek tegoż z towarzyszami dla zrzucenia jarzma Tarkwiniusza Pysznego; dramat drugi „Sofonisbe“ poświęcenie się — zresztą bezcelowe i bezskuteczne — bohaterskiej dziewicy, córki rycerskiego Hazdrubala; trzeci wreszcie „Ataulf“ zamieszki i rozprzężenie, w jakie popadł Rzym przez najazd Alaryka i jego następcy, gwałtownego Ataulfa.

Warunków scenicznych — a na takie składać się powinny: dobrze się zarysowująca ekspozycya, konsekwentnie się rozwijająca i żywa akcya, interesujące rozwiązanie i wypukłość charakterów — sztuki Felicyana nie posiadają zupełnie. W czytaniu nużą rozwlekłością, proza jego ciężka — szkoda, bo poeta rymami umie misternie władać; monologi, w których autor przez usta bohaterów i bohaterek opowiada bieg pozascenicznej akcyi, za częste i za długie. Jedynie „Sofonisbe“, wystawiona na deskach sceny, przy umiejętnem obrobieniu ołówkiem reżysera, dla piękności kilku typów i dość zajmującego prowadzenia sztuki zyskaćby mogła pewne powodzenie. *Z. P.*

— **Ludwik Fulda**, autor „Talizmanu“, napisał nową, czteroaktową komedyę p. t.: „Przyjaciele“. Treścią sztuki są losy dwóch bliskich przyjaciół, którzy po ożenieniu się nie mogą już utrzymać serdecznego stosunku, albowiem żony ich znieść się nie mogą. Zdarza się to często.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 25 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	740 4 mm	741·5 mm	741·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,4	+13°,6	+17°,9
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NNW 1	NNW 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	89%	68%
Stan nieba 0 pog, 10 zup. pochm	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Zmiana firmy. Centralny Bazar krajowy we Lwowie (ulica Karola Ludwika, L. 5, I piętro) i Bazar krajowy w Krakowie (róg ul. Wiślnej i św. Anny) prowadzone dotychczas przez lwowskie galic. akcyjne Towarzystwo handlowe, przeszły z dniem 1 lipca b. r. na własność Żywieckiej fabryki sukna Stefana Kossutha i Spółki i nadal będą prowadzone pod firmą: „Bazar krajowy żywieckiej fabryki sukna Stefana Kossutha i Spółki we Lwowie i w Krakowie. Nowa firma, w której skład wchodzą osobistości znane nietylko z jak najlepszych tendencyj popierania przemysłu rodzimego, lecz także ze swej sprężystości i wiedzy fachowej, daje zupełną gwarancyę, że Bazary będą prowadzone postępowo i po kupiecku. Nowa Spółka ma z powyższemi 5 własnych Bazarów w kraju: we Lwowie, w Krakowie, w Stanisławowie, w Nowym Sączu i w Czerniowcach; nadto sukna żywieckie można nabywać w Krośnie (Towarzystwo Prządka) i w Łańcucie (Tow. produktu i handlowe), w których to sklepach publiczność będzie mogła zaopatrywać się nietylko w sukna, lecz i inne wyroby przemysłu krajowego. Ciężkiego zadania podjęła się nowa Spółka, starania jej jednak poparte życzliwością ogółu, mogą wydać dobre rezultaty dla kraju i postawić wkrótce nasz przemysł na równi z innemi krajami. Nowa Spółka w samym początku dobrze zaznacza swoje usiłowania i fachowe poglądy, przenosząc w miesiącu wrześniu b. r. Bazar lwowski z I. piętra przy ulicy Karola Ludwika, L. 5, do lokalu parterowego przy ul. Trzeciego Maja, L. 5 (obok hotelu Impérial).

Nowej Spółce w jej usiłowaniach „Szczęść Boże“, a publiczność nasza poczuje się niewątpliwie do obowiązku, aby potrzeby swoje zaopatrywać w Bazarach krajowych; tym tylko bowiem sposobem może się podnieść w kraju dobrobyt, jeżeli będziemy sami popierali własne wyroby krajowe.

Produkcya buraków w Austryi wzrasta stale. Podczas gdy w roku 1887 pola buraczane obejmowały przestrzeń 154 019 hektarów, dziś wynoszą one 205.900 hektarów. Pierwsze miejsce zajmują Czechy: 139.259 hektarów czyli przeszło 67% całej produkcyi. Galicya zajmuje tylko 3258 hektarów, co w procentach przedstawia się skromną cyfrą 1·4 ogólnej produkcyi monarchii.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 24 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9·70 do 11·75. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·25 do 8·95. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·— do 7·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·90 do 7·30. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 1.80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.60 do 2·80. Jaja za kopę od —·90 do 1·20. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·— Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 25-go sierpnia. *Fremdenblatt* pisze: Z powodu oświadczenia Niemców, że nie wezmą udziału w konferencyi, na czwartek zwołanej, prezydent ministrów hr. Badeni zawiadomił starszego marszałka krajowego księcia Jerzego Lobkowitza, hr. Buquoya, hr. Thun-Solma i pos. dra Heroida, że konferencya nie odbędzie się, gdyż byłaby bezpodstawną.

Wczoraj po południu odbyła się pod przewodnictwem hr. Badeniego konferencya ministrów, w której wzięli udział wszyscy ministrowie austryaccy. Konferencya trwała przeszło dwie godziny.

Wiedeń, 25 sierpnia. Na specyalne zaproszenie ces. Franciszka Józefa w manewrach cesarskich pod Totis na Węgrzech weźmie udział generał Obruczew, szef generalnego sztabu rosyjskiego. Przy tychże manewrach, jako goście cesarza, obecni będą: *attachés* wojskowi Francyi, Anglii, Włoch, Rosyi, Hiszpanii, Ameryki, Rumunii, Serbii, Japonii. Do pełnienia służby honorowej przy ces. Wilhelmie przeznaczeni zostali: komendant korpusu Uexküll, pulkownik Pfeifer, attaché wojskowy ks. Schönburg, oficer ordynansowy hr. Stahremberg. W świcie ces. Wilhelma przybędą: generał adjutant Hahnke, starszy marszałek dworu hr. Eulenburg, ambasador Eulenburg, szef sztabu generalnego Schlieffen, poseł Kinderlen-Wächter, attaché wojskowy Hülsen, szef gabinetu cywilnego Lucanus i inni.

Budapeszt, 25 sierpnia. (*Pryw.*) W hali targowej nastąpiła wczoraj eksplozya gazu, przy której śmiertelnie ranieni zostali dwaj posługacze.

Berlin, 25 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* upoważnioną została do zaprzeczenia podanej przez *Figaro* wiadomości, jakoby cesarz Wilhelm wyraził się ujemnie o zachowaniu się armii włoskiej pod Aduą. — Wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawną.

Drezno, 25 sierpnia. Król syamski przybył tu wczoraj ze świtą. Na dworcu powitał go król Albert z ks. Jerzym i Janem. Król syamski odbył przegląd kompanii honorowej, poczem udał się na obiad galowy do zamku króla Alberta.

Frankfurt, 25 sierpnia. *Frankf. Ztg.* donosi z Madrytu: Władze hiszpańskie dowiedziały się od władz angielskich, że anarchiści w Londynie projektowali niedawno temu zamach przeciw hiszpańskiej rodzinie królewskiej. Niezliczona liczba policyantów obserwuje anarchistów na każdym kroku. Dwór królewski powróci około 20 września z San Sebastian do Madrytu.

Berlin, 25 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza stanowczo, jakoby osławiony komisarz policyjny Tausch otrzymał był urlop nieograniczony. Pismo to stwierdza, że Tausch, na mocy świadectwa lekarskiego otrzymał dłuższy urlop, jednakże z warunkiem przerwania go, jeżeli okaże się potrzeba przesłuchania go w toczącym się obecnie przeciw niemu procesie dyscyplinarnym. Nie przesłuchano go dotąd dlatego, iż akta sądowe z poprzednich procesów nie znajdują się jeszcze w rękach władz prowadzących śledztwo dyscyplinarne.

Katowice, 25 sierpnia. Wczoraj rano wybuchł pożar w kopalni Kleofasa, pomiędzy szybami Frankenberg i Recken. Mimo kłębów dymu, które ratunek utrudniały, ogień szybko zlokalizowano i przerwano połączenie z sąsiedniemi szybami. Robotników wydobyto szczęśliwie na wierzch; nikt życia nie utracił.

Zurych, 25 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu robotniczego, przyjęto 132 głosami przeciw 35 tezy o pracy dzieci i młodych ludzi. Tezy te opiewają: Praca dzieci, liczących niżej 15 lat, ma być zakazana. Młodzi ludzie i uczniowie, liczący 15 do 18 lat, nie powinni dłużej niż 8 godzin pracować, a nadto ma po czterogodzinnej pracy nastąpić pauza, trwająca półtorej godziny. Czas, przeznaczony na uczęszczanie do szkół uzupełniających, ma być wliczony do czasu pracy. Praca młodych ludzi i uczniów w niedziele i święta ma być bez wyjątku zakazana.

Londyn, 25 sierpnia. Podług wiadomości urzędowych wojska angielskie zmuszone zostały do opuszczenia dwóch fortów. Jedna baterya artyleryi polnej przy wejściu do przesmyku Khyber rozpoczęła ogień na odległość 3200 metrów i zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu. Afrydzi zajęli i spalili fort Maude. Załoga, składająca się z krajowców i oddziałów nieregularnych, cofnęła się, straciwszy 3 ludzi w zabitych.

Bombay, 25 sierpnia. *Bombay-Gazette* donosi z Beludżystanu, że aresztowano tam trzech przywódców indyjskich, podejrzanych o intrygi przeciw rządowi indyjskiemu.

Moskwa, 25 sierpnia. (*Pryw.*) Członkowie kongresu lekarskiego projektują, aby XIII międzynarodowy zjazd lekarski odbył się w Paryżu w roku 1900 podczas wystawy powszechnej.

Ateny, 25 sierpnia. Reprezentanci Francyi, Rosyi i Anglii przedłożyli rządom swym oświadczenie, że Grecya nie może się zdobyć na zapłacenie wyższej sumy tytułem odszkodowania wojennego nad dwa miliony. Zgodziło się na to napewne tylko jedno z wymienionych mocarstw.

Faure w Petersburgu.

Petersburg, 25 sierpnia. Wczoraj przed 12 w południe prezydent Faure przybył tu na pokładzie rosyjskiego jachtu carskiego „Aleksandrya“ w towarzystwie francuskiego ministra spraw zagranicznych Hanotaux, jakoteż świty francuskiej i rysyjskiej. Na pokładzie stojącego w pobliżu na kotwicy krążownika francuskiego „Turgot“ załoga ustawiła się w szeregach i powitano prezydenta fanfarą i okrzykami „hurrah!“ Z balkonów i okien domów, jakoteż z prywatnych parowców na Newie, wspaniale udekorowanych, rozległy się entuzyastyczne okrzyki powitalne.

Przy wylądowaniu prezydent powitany został przez głowę miasta Ratkowa-Rożnowa i przez naczelnika miasta barona Kleigelsa. Straż honorową pełnił 145 nowoczerkaski pułk piechoty cara Aleksandra III ze sztandarem i muzyką. Prezydent przeszedł przed frontem warty honorowej pośród dźwięków Marsylianki, poczem powitał żołnierzy po rosyjsku. Żołnierze odpowiedzieli okrzykami „hurrah!“

Następnie prezydent wsiadł do czekającego nań otwartego powozu i pojechał wzdłuż wybrzeża Newy, które było wspaniale przyozdobione i przedstawiało świetny widok. Prezydent minął most Mikołajewski i pojechał do cerkwi w fortecy Pietropawłowskiej, wszędzie po drodze entuzyastycznie witany przez tłumy publiczności, zalegające wszystkie ulice. Przed powozem prezydenta jechała kolumna kozaków uralskich i takaż za powozem.

Petersburg, 25 sierpnia. Pomimo deszczu odbyło się wczoraj w południe założenie kamienia węgielnego pod budowę mostu Troickiego. Car Mikołaj i Faure w chwili przyjazdu i odjazdu byli witani pełnemi zapału okrzykami. Obecni byli: wielcy książęta, ciało dyplomatyczne, dostojnicy dworscy i państwowi, członkowie reprezentacyi miejskiej. Orkiestry grały na przemian „Boże caria chrani“ i „Marsyliankę“. Po ceremoniach car odjechał do Petersburga, a Faure udał się do poselstwa francuskiego, gdzie przyjmował kolonię francuską, dyplomatów i reprezentacyę miasta Petersburga.

Petersburg, 25 sierpnia. Na galowem przedstawieniu w teatrze dano drugi akt z opery „Życie za cara“ i balet ze „Snu nocy letniej“. Faure siedział między carem a carową. Wielcy książęta i wielkie księżne, ministrowie spraw zagranicznych Hanotaux i Murawiew i francuski ambasador hr. Montebello byli również na przedstawieniu w loży carskiej. Gdy Faure zjawił się w teatrze, zagrano „Marsyliankę“, której wysłuchali obecni stojąc. Podczas przerwy rozmawiał prezydent z ambasadorami Mohrenheimem i hr. Montebello.

Podczas onegdajszej uczty galowej zagrała muzyka po toaście cara „Marsyliankę“, a po toaście Faure'a państwowy hymn rosyjski.

Paryż, 25 sierpnia. Prezydent ministrów Méline wysłał do prezydenta Faure'a do Peterhofu następującą depeszę: „Rząd ma zaszczyt wyrazić prezydentowi republiki głębokie wzruszenie, jakiego doznał wobec wiadomości o wspaniałem przyjęciu i entuzyastycznem powitaniu, zgotowanem szefowi rządu francuskiego ze strony rządu i narodu rosyjskiego. Rząd francuski prosi zarazem prezydenta, aby wyraził Ich Cesarskim Mościom pełną szacunku wdzięczność rządu i całego narodu, który więcej niż kiedykolwiek wyciąga ręce do zaprzyjaźnionego narodu“.

Głosy prasy o wizycie Faure'a.

Berlin, 25 sierpnia. Komentarze tutejszych dzienników, odnoszące się do wizyty Faure'a w Rosyi i do Peterhofskich toastów zgodnie zaznaczają, że treść toastów i ton ich zupełnie odpowiada istocie francusko-rosyjskiego porozumienia, a więc nie ma w tem dla Niemiec żadnej niespodzianki. Z góry zresztą można było przewidzieć, że spotkanie cara z Faurem nie będzie miało ostrza, wymierzonego przeciwko Niemcom.

Berlin, 25-go sierpnia. Wszystkie dzienniki omawiają toasty peterhofskie w bardzo spokojny sposób. *National Ztg* i *Berl. Tageblatt* liczą się wprawdzie z możliwością, że dalsza wymiana uczuć przyjaznych mogłaby żywszej nabrać barwy, lecz przyznają, że w każdym razie onegdajsze toasty nie mają w sobie nic rozdrażniającego. *Berl. Tageblatt* jest zdania, że toasty carskie w ciepłym wypowiedziano tonie, a w każdym razie toasty, wzniesione w Cherbourgu, Paryżu i Châlons, były mniej umiarkowane, niż onegdajsze.

Paryż, 25 sierpnia. *Temps* podnosi serdeczność i szczerość carskiego toastu i powiada, że słowa cara Mikołaja mają wartość nie tyle przez dosłowne swe brzmienie, ile przez ton i wewnętrzną istotę, a zwłaszcza przez porównanie z toastem, wzniesionym na cześć cesarza Wilhelma.

Rozruchy w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 25 sierpnia. Wczoraj rano wybuchła znowu na Pera i w Galata poważna panika, którą jednak dzięki interwencyi ze strony policyi szybko zażegnano. Powodem było aresztowanie kilku Armeńczyków. W ul. Toułoumba w Galata — chciała policya uwięzić Armeńczyka, podejrzanego o udział w zamachu na gmach Porty. W chwili, gdy policyanci chcieli go ująć, Armeńczyk ów dobył rewolweru i próbował strzelić, ale ubezwładniono go zawczasu i powalono, poczem odprowadzony został do więzienia.

Tragiczny wypadek zdarzył się w ul. Pologne na Pera. Policya wtargnęła do domu pod l. 17 przy tej ulicy, aby uwięzić pewnego Armeńczyka, ten wszakże w oczach zbirów, śmierć sobie zadał. Wreszcie aresztowała policya jeszcze jednego Armeńczyka, a to w chwili, gdy powozem zajechał przed Bank ottomański.

Konstantynopol, 25-go sierpnia. W ostatnich dniach aresztowano znowu wielu Armeńczyków. Aresztowani sprawcy ostatnich zamachów nie złożyli dotąd żadnych zeznań, mimo, że śledztwo prowadzone jest nader surowo. W kołach armeńskich panuje oburzenie na sprawców zamachu. Należą oni widocznie do skrajnych żywiołów emigracyjnego komitetu armeńskiego, który, jako taki, w czynnej akcyi udziału nie bierze.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 25 sierpnia 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	25
Zjednoczony dług w srebrze	102	30
Austryacka renta złota	124	25
4% austryacka renta (marcowa)	101	60
4% węgierska renta złota	122	50
4% węgierska renta koron.	100	05
Akcye banku austro-węgierskiego	953	50
Akcye kredytowe	364	15
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m	58	75
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 25 sierpnia. Ruble 127·62. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18 20. Żyto na wiosnę 8·90. Pszenica na wiosnę 11·99. Owies na wiosnę 6·55.

Wiedeń, 25 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·70; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·30; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 284·50; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 145 50; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189 25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 387·50; Landerbank na 200 złr. 237·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 955.

Berlin, 24 sierpnia. Godzina 3 minut 05 po poł. Austryackie kredyty 228·50 mrk. Austryacka złota renta —·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·30 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·75 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w obrzędzie pogrzebowym ś. p. Juliusza Johna, c. k. kapitana obrony krajowej, nie mogąc inaczej, pozwalamy sobie na tej drodze złożyć serdeczne podziękowanie, a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu ewangelickiemu, Świetnej c. i k. Wojskowości, Szan. Stow. Weteranów wojskowych, oraz Przyjaciołom, Znajomym i P. T. Publiczności za okazane nam współczucie.

W Krakowie, dnia 24 sierpnia 1897 r.

Rodzina Johnów.

Do Szanownego Pierwszego węgierskiego Towarzystwa powszechnych ubezpieczeń w Budapeszcie.

Za rzetelne i szybkie wypłacenie sumy na życie mego b. p. męża Natana Aleksandra, handlarza drzewa, zaledwie od dwóch lat ubezpieczonej, ośmielam się złożyć Szanownej Dyrekcyi tą drogą me najszczersze podziękowanie.

Dorota z Hollanderów Aleksandrowa.

Zezwalam na opublikowanie mego powyższego podziękowania. *Dorota Aleksandrowa.*

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 1161 59 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Zmiana lokalu.
Pracownia obuwia męskiego oraz damskiego
KAROLA FLANKA
przeniesioną została
róg ul. św. Tomasza 19 i ul. Floryańskiej 15
gdzie apteka Wgo Wiszniewskiego.

Przyjmuję tak, jak dotychczas, wszelkie zamówienia, ręcząc za dokładne wykonanie, elegancki fason i umiarkowane ceny. 1418 1 10
Polecam się łaskawym względom.
Karol Flank.

Niemiecka (izrael.) rodzina

urzędnika przyjmie na mieszkanie **dwóch studentów** ze szkoły średniej Adres: **J. Holzer, ul. Dietlowska 57, I. piętro.** 1421 1 2

Dochód boczny

150—200 miesięcznie mogą mieć osoby każdego zawodu, chcące się zajmować sprzedażą losów prawnie dozwolonych. Zgłoszenia: **Haupstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Co., Budapest.** Rok zał. 1874. 1315 1 0

Obwieszczenie.

C. k. Dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu zamierza dostawę potrzebnych na rok 1898 artykułów zabezpieczyć w drodze publicznej licytacyi i wzywa niniejszem strony interesowane do przedłożenia dotyczących pisemnych ofert.

I. Artykuły są w przybliżeniu następujące:
a) 80 000 kg mąki żytniej z potrąceniem 12% otrąb i domieszaniem mąki pszennej Nr. 7,
b) 17.200 kg. mąki żytniej na półbiały chleb dla dozorców więźni i dla szpitali,
c) 2650 kg. bułek dla chorych więźni,
d) 15000 kg. czystej żytniej długiej słomy do sienników,
e) 2000 klgr. jasnej niezapalnej nafty,
f) 1300 kg. podwójnie rafinowanej rzepakowej oliwy,
g) 660 kg. mydła suchego do prania bielizny więziennej,
h) 2100 pudełek z knotami do lampek oliwnych,
i) 2400 brzozowych mioteł i
k) 150 litrów denaturalizowanego spirytusu.

II. Bliższych wyjaśnień udziela c. k. Dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu.

III. Termin wniesienia zapieczętowanych ofert do Dyrekcyi c. k. zakładu karnego w Wiśniczu wyznacza się do dnia 10 września 1897 r., 12 godziny w południe. Po upływie tego terminu wniesione oferty lub wogóle oferty dodatkowe nie będą uwzględnione.

IV. Oferty zaopatrzone stemplem na 50 cent. od każdego arkusza, mogą obejmować wszystkie powyższe artykuły, lub też niektóre z nich.

V. Cena poszczególnych artykułów ma być w ofercie liczbami i słowami wyrażoną.

VI. Do oferty musi być dołączone pokwitowanie c. k. Dyrekcyi zakładu karnego w Wiśniczu, że złożono tamże poprzednio 5% wadyum. Osoby c. k. Dyrekcyi zakładu karnego w Wiśniczu nieznane obowiązane są nadto do przedłożenia świadectwa moralności i stanu majątkowego.

VII. Przyjęcie ofert zawisło od decyzyi c. k. Naprokuratoryi Państwa w Krakowie, której służy prawo wyboru między przedłożonemi ofertami, tudzież prawo wyłączenia poszczególnych artykułów, jak niemniej wdrożenie w danym razie nowego postępowania ofertowego. 1424

Z c. k. Dyrekcyi zakładu kary.
Wiśnicz, 23 sierpnia 1897 r.

Lokal na I. piętrze, 3 pokoje, przed pokój i kuchnia, w Rynku gł Nr. 33 w Krakowie, nadający się na magazyn lub biuro, **do wynajęcia** od 1go października 1897 r. Wiadomość w **handlu W. Leśniowskiego.** 1366 6 6

W 8mio-klasowej niemieckiej wyższej szkole żeńskiej

z prawem szkół publicznych

Ludmiły Tschapkowej

w Krakowie, ul. Kanonicza 15,
rozpocznie się rok szkolny 2 września.
Wpisy do szkoły i pensyonatu od dnia 28 sierpnia. 1353 4 8

W aptece E. Denkera w Tarnobrzegu
znajdzie umieszczenie 1412 2 3
rutynowany magister farmacyi.

Edward Żuliński,

b. właściciel pensyonatu w Warszawie,
przyjmuje **uczniów** na stancyę, zapewniając im troskliwą opiekę i pomoc w naukach. **Kraków, ul. Basztowa Nr. 5, oficyna lewa, I. piętro.** — Porozumieć się można od godz. 12-ej w południe do godz. 4-ej po południu. 1382 4 0



1319 6 6

Fr. Lissak



krawiec wojskowy i cywilny
w Krakowie
ul. św. Anny, 5, I piętro,
poleca 1131 18 30
Pracownię
sukien męskich
a zwłaszcza
wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów
wykonując wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.
Potrzeby uniformowe na składzie
Ceny umiarkowane.

Skład płócien.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23
(dom własny). 1408 2 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,
Czesanki (Kamgarny),
częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**
tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**
Skład sukna. **Skład dywanów.**
Skład chodników.

Impregnator

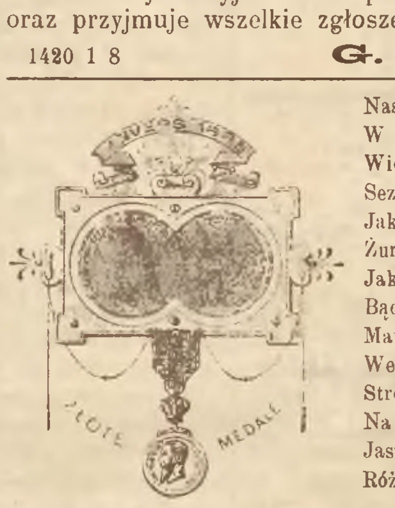
farbę olejną do smarowania parkanów, dachów, budynków gospodarskich — niezawodny środek chroniący drzewo od gnicia i próchnienia — wysyła w beczkach, zawierających około 150 kilo netto, Rafinerya nafty Dra M. Fedorowicza w Ropie. 1390 4 10

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies, w połączeniu
z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Nauka wykładaną jest w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim. Udziela się również wszelkich wiadomości szkolnych, nauki rysunków, malarstwa. gimnastyki, robót ręcznych i lekcyj muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic, jest najwyższem zadaniem przełożonej

Bliższych wyjaśnień i programu nauk udziela z największą gotowością, oraz przyjmuje wszelkie zgłoszenia: **Ulica Poselska L. 20.**
1420 1 8 **G. Rehefeld,** właścicielka zakładu.



Nasz magazyn jest już znany.
W miarę pory, dla odmiany,
Wiosna, lato, jesień, zima,
Sezonowy towar trzyma.
Jak więc cztery roku pory,
Żurnalowe mamy wzory;
Jakby ulał wszystko leży,
Bądź to fraki, bądź anglezy,
Marynarki, paletoty,
Wedle gustu i ochoty,
Strój poranny, spacerowy,
Na wizyty i balowy,
Jasne, ciemne, nakrapiane,
Różnorodne na odmianę:
Cięższe, l tnie sukna, korty,
Garnitury przedniej sorty:
Czysta wełna, aksamity,
Towar modny, wyśmienity —
I jedwabną nicią szyte,
Tanie, zgrabne, znakomite.
Firma ręczy, gwarantuje,
Że kto tylko raz spróbuje,
Ubierze się bardzo łatwo
W sposób tani siebie z dziatwą
Zamówienia też przyjmujem
I z pośpiechem wykonujem.
W imię prawdy anons głosim
O poparcie, względy, prosim.

Bracia M. Iscovitsch,

Filia pierwszorzędnej wiedeńskiej
FABRYKI UBIORÓW MĘSKICH I DZIECIĘCYCH
12, Kraków, Rynek Nr. 12, parter. 571 1 26

Fabryka wyrobów wełnianych F. Zajączka w Kętach

poleca na porę jesienną i zimową
najnowsze SUKNA modne,
wszelkie sukna na cele dostawowe i mundurowe,
jakoteż
czysto wełnianą watę i koce.
Przy zamawianiu próbek proszę podawać, na co materye mają służyć. 1410 2 0

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,



Rynek główny, Linia A—B, 39, 1163 56 0
poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.





NOWOŚĆ!

Rolety płócienne
z pięknemi malowidłami, obrazami, krajobrazami, portretami, łatwo się zasuwające, od 3 złr. do 5 złr. (Senzacyjne!)
Rolety płócienne
łatwo się zasuwające, od złr. 1·20 do 4 złr.
Rolety z drzewa
od złr. 1·20 do 6 złr.
Żaluzye we wszelkich kolorach
1 □ metr złr. 2·50 i 3 złr
Naprawy uskutecznia się spiesznie i tanio.
Zlecenia przyjmuje z grzeczności firma **Reim i Friedrich, Kraków, Rynek główny.** 1074 6 0
Józef Köhler,
Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 25, oficyny.
FABRYKA ROLET I ŻALUZYJ.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34
do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty** **Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. 1132 17 0

Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.



SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40**
(naprzeciw teatru).
Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Prawnik poszukuje lekcyj lub stosownego zajęcia w Krakowie od 1 września **Ludwik Steindl, Jarosław,** ul. 3 Maja L. 41. 1407 3 3

Dwie panienki uczęszczające do zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą umieszczenie i rodzicielską opiekę u rodziny obywatelskiej. Pokój osobny. Francuzka, fortepian w domu. Adres: **Wna W. K., ul. Dietla L. 101, I. piętro, Kraków.** 1313 10 0

Nauczycielka

prowadząca naukę systemem szkolnym, oraz udzielająca muzyki i języka francuskiego, poszukuje posady.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ pod Nr. **1353.** 1353 6 6

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią
przy ulicy św. Anny L. 5
poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.
Z głębokim szacunkiem
95 28 0 **Józef Bielawski.**

Jeden lub dwóch uczniów

izraelitów, znajdzie umieszczenie za umiarkowaną cenę u bardzo zacnej rodziny. Wiadomość w sklepie p. **Leistnera** w **Krakowie,** ulica Grodzka L. 39. 1384 2 3

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juliana Józefowicza,**
perfumiarza z Warszawy.
Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**
W Krakowie u firm: W. Fenz, Reim i Friedrich, J. Hanak i T. Wyskida — we **Lwowie** u H. Leona — w **Czerniowcach** u S. Edouarda.
Cena flakonu **1 złr. 50 ct.,** flakoniki próbne **60 ct.** 1077 11 12
Główny skład:
w Warszawie, Nowo Senatorska, L. 2.

Wioska

wraz z żywym i martwym inwentarzem do nabycia lub zamiany na większy majątek. Obszar 240 morgów, w tem las 60 morgów. — Bliższa wiadomość pod adresem: **„A. R. 100“ poste restante Lwów.** 1405 3 3

Przy dostawie **nawozów sztucznych** z domu rolniczego **Ernesta Bahlsena w Krakowie.** Biuro nadawcze, ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. **Skład komisowy we Lwowie.**

Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych. 2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 3. Kredyt do 12 miesięcy.
Najściślejsza gwarancya za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.
Ceny nadzwyczaj niskie.
Bliższe wyjaśnienia daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przesyła. 1251 16 0

STUDYUM ROLNICZE

na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Początek nowego roku szkolnego dnia 1 października Kurs trzyletni. Obok wykładów teoretycznych, ćwiczenia praktyczne i demonstracye w pracowniach Uniwersytetu i na polu doświadczalnem. — W letniem półroczu każdego tygodnia wycieczki do najlepszych gospodarstw w okolicach Krakowa.

Program studyum rolniczego oraz rozkład godzin wykładowych na najbliższe zimowe półrocze 1897/8, z wyszczególnieniem wykładających profesorów, wysyła zgłaszającym się o to kancelarya Uniwersytetu bezpłatnie. 1403 2 3

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie **Dyrekcya studyum rolnicz.**

Ciągnienie już 1, 6 i 13 września, 1 i 15 października,
główna wygrana **600.000** franków w złocie
i wygrane 300.000, 60.000, 25.000, 20.000, 10.000 frk. i t. d.

Główne wygrane:

56	po	100.000	franków
57	„	75.000	„
61	„	30.000	lirów
61	„	15.000	„
30	„	30.000	złr.
23	„	20.000	„
109	„	15.000	„
126	„	10.000	„
		itd. itd. itd.	

Rocznie 14 ciągnień.
1 austr. los czerw. krzyża
1 węg. los czerw. krzyża
1 włoski los czerw. krzyża
1 serb. los państw. z r. 1888
1 węgier. los bazyliki
1 los węg. dobrego serca
Te 6 losów oddajemy
w 28 miesięcznych ratach po 3 złr.

Rocznie 23 ciągnień.

Ciągnienie tych losów:

1. września	1. lutego
6. „	1. „
13. „	15. „
1. paździer.	1. marca
15. „	1. kwietnia
1. listopada	1. maja
1. grudnia	1. „
2. stycznia	14. „
2. „	1. czerwca
5. stycznia	15. „
14. „	1. lipca
	1. sierpnia

1 3% los austr. kred. ziemsk. z r. 1889, kwit premiowy,
1 los turecki 400-frankowy,
1 los serbski państ. z r. 1888,
1 los włoski czerw. krzyża,
1 los austr. czerw. krzyża,
1 los węgierski Bazyliki,
1 los węgierski „Jó-Sziv“.

Główne wygrane:

Fr. 100.000	Zł. 18.000
Zł. 50.000	Lir. 20.000
Fr. 300.000	Zł. 50.000
Zł. 20.000	Fr. 600.000
Fr. 600.000	„ 75.000
Lir. 35.000	„ 300.000
Zł. 50.000	Lir. 35.000
„ 10.000	Zł 20.000
„ 10.000	„ 35.000
Fr. 30.000	Fr. 600 000
„ 300 000	Zł. 10.000
	Lir. 20.000

Każdy los musi być wyciągniętym. Najmniejsza wygrana tych 7 losów około 160 złr. oprócz **4 kuponów,** które uprawniają do udziału w dalszych ciągnieniach. Te **7 losów** sprzedajemy: na **38** miesięcznych rat po **5 zł.** albo na **31** miesięcznych rat po **6 zł.**

Po złożeniu pierwszej raty, którą prosimy nadesłać nam przekazem, służy **natychmiastowe prawo do wygranych.** Dalsza spłata rat czekami pocztowemi wolna od porta.

Powyższa grupa losów podaje największą szansę wygrania! Każdemu nadarza się rzadka sposobność nabycia doskonałych losów, przez uiszczenie stosunkowo małej spłaty miesięcznej, a oprócz tego branie udziału we wszystkich ciągnieniach tychże. Każda wygrana, która pada na te losy podczas ich spłaty, jest wyłączną własnością spłacającego. — Wszelką korespondencyę załatwia się w języku polskim. 1378 2 5

Dom bankowy i Kantor wymiany
Fischl & Bondy, Praga, Przikopy 2 (Szpinka).